Nr. 120. — **Rocznik XXIV.** **Niedziela, 26 maja 1895.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355.) w innych krajach cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polsk bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 25 maja

Z bieżącéj chwili.

Mowa Crispiego zrobiła, wedle telegramów rzymskich, jedynie w kołach zwolenników rządowych dość dobre wrażenie. Jej przeważnie osobista i polemiczna treść podobać się nie mogła ludziom, oczekującym rzeczowego przedstawienia programu rządowego. Dziw nie też przedstawia się owa pewność siebie, z jaką Crispi apoteozuje swoje zdolności polityczne, wygłaszając takie naprzykład frazesy: w téj chwili smutnych doświadczeń zwrócił kraj swoje oczy na mnie i nabrał otuchy.“ Mamy przeciw podobnemu apoteozowaniu samego siebie nie zbyt przyjemne przysłowie — jeśli je Włosi znają, to niewątpliwie zastosują do Crispiego. Inwektywy, rzucane przeciw Giolittiemu i Cavalattiemu, wywołują niesmak ogólny i zapewne nie pozostaną bez odpowiedzi ze strony zaczepionych. Dziwnie bo też brrzmi napomknienie, że zarówno zamach Carnevoliego, rzucił kamieniem koniecznie na prezesa ministrów, jak i wystrzał z pistoletu anarchisty Legi jest dziełem przeciwników Crispiego Najdziwniej i komiczniéj przedstawia się atoli t wierdzenie Crispiego, że zabezpiecza on wolność i niezależność Włoch i że kto na niego głosuje, ten broni monarchii i jedności państwa, podczas gdy przeciwnicy jego są anarchistami i niesumiennemi burzycielami ojczyzny. Takiego sposobu polecania i wynoszenia swéj osoby używają agitatorzy amerykańscy ze skutkiem, i nikt się temu nie dziwi. Inna jednak rzecz, jeśli tego rodzaju zdania wygłasza prezes ministrów „wielkiego“ mocarstwa europejskiego. Włoska prasa rządowa wyraża się oczywiście w pochlebnych słowach o mowie Crispiego. „Fanfulla“ wzywa Włochów, aby ją czytali, gdyż przemawia ona do serca i przekonuje, że nie należy pozwolić na unicestwienie dzieła rządu. „Dritto“ pisze: Mowa Crispiego nie jest programem. ale wezwaniem do walki. Lepiéj byłoby, gdyby Crispi był zaniechał tego wojowniczego tonu. „Tribuna“ mniema, że chociaż mowa prezesa ministrów jest miejscami groźną, to łatwo to pojąć: Crispi chciał wyrzucić gorycz ze swego serca. Z drugiéj strony stwierdzić należy, że pierwsza część mowy, w któréj Crispi broni swéj osoby, zyskała większy poklask od drugiéj części, usiłującéj usprawiedliwić sposób gwałtownego tłumienia ruchu socyalnego na Sycylii.

Przesilenie ministeryalne w *Belgii* zostało, o ile wynika z dzisiejszych depesz, załatwione. Prezes ministrów Burlet obejmuje tekę spraw zewnętrznych, a deputowany Liebart sprawy wewnętrzne. Komisya, obradująca nad sprawą państwa Konga, chciała podobno sprawę tę tylko odroczyć, aby zyskać czas do rozwagi, tymczasem minister spraw zewnętrznych hr. Merode domagał się natychmiastowych obrad nad projektem wcielenia państwa Kongo do posiadłości belgijskich. Ponieważ król nie podzielał zapatrywań hrabiego, przeto podał się on do dymisyi.

Wczoraj odbyło się w *Petersburgu* uroczyste posiedzenie panslawistycznego stowarzyszenia dobroczynności przy udziale archirejów warszawskiego i finlandzkiego, kontrolera państwowego Filopowa, hrabiego Ignatiewa, serbskiego posła, dyrektora azyatyckiego departamentu w ministerstwie spraw zewnętrznych, daléj znanego bułgarskiego wielbiciela Rosyi Cankowa itp. Zebranie to odbyło się na cześć słowiańskich apostołów Cyryla i Metodego. Protohirej Smirnow wygłosił mowę o „kosmopolityzmie, w któréj wykazywał, że Bóg już pierwszą bluźnierczą i kosmopolityczną próbę ukarał babilońskiem zamieszaniem językowem. Mówiąc, jakoby dla ironii, o miłości rosyjskiéj do pokrewnych narodów, podnosił Smirnow, że niechęć Rosyan do Bułgaryi jest sprawą familijną, która niebawem zostanie załatwioną. Rosya jest oczywiście matiuszką w téj familii słowiańskiéj, ale niestety, ma ona instynkta, wcale nielicujące z zadaniami i obowiązkami matki. Jéj „troskliwa“ opieka nad „słowiańskiemi dziećmi“ kończy się zazwyczaj połknięciem pupilów.

Z Zofii donoszą, że choroba Stambułowa nie ulega najmniejszéj wątpliwości. Lekarze stwierdzili już przed dwoma laty chorobę cukrową, która pogorszyła się jeszcze skutkiem przejść Stambułowa w ostatnich czasach. Znawcy konstytucyi bułgarskiéj odmawiają komisyi parlamentarnéj kompetencyi do przesłuchiwania Stambułowa, ponieważ wedle ustaw, komisyą do zbadania odpowiedzialności ministra utworzyć dopiero można po przeprowadzeniu śledztwa przez sobranie. Obecna zaś komisya ma jedynie zebrać materyał z akt i przedłożyć go sobraniu. — Wedle najświeższéj depeszy, Stambułow udał się wczoraj do sędziego śledczego jako świadek. Przesłuchiwano go w sprawie oświadczenia byłego prefekta policyjnego Radosławowa, który oskarżony przez byłego ministra Janowa o bezprawne aresztowanie, bronił się tem, że wykonał tylko rozkaz Stambułowa. Stambułow oświadczył, że rozkazu takiego względem Janowa nie wydawał.

* ***Wynik prawyborów*** w okręgu Rawicz-Gostyo-Leszno-Wschowa jest następujący: W pow. rawickim wybrano 2 Polaków, 11 Niemców, w gostyńskim 5 Polaków, 1 Niemca, w leszczyńskim 5 Niemców, w wschowskim 1 Polaka, 8 Niemców, — razem 8 Polaków i 25 Niemców.

Zebranie katolickich dziennikarzy niemieckich w Berlinie.

Berlin, 22 maja.

(K) Szanowny zarząd Augustinus-Vereinu, Związku mającego na celu popieranie katolickiéj prasy w Niemczech, sprawił nam prawdziwą satysfakcyą, przesyłając nam łaskawie zaproszenie na zjazd członków Związku, zapowiedziany w Berlinie na dzień 21 bm Już od dawna pragnęliśmy poznać reprezentantów dzielnéj prasy katolickiéj niemieckiéj, która nam tylekrotnie dała dowody rzeczywistéj sympatyi, i zawiązać z nimi bliższe stosunki, a gdzież ich znaleść w bardziéj dobranem towarzystwie i liczniejszym zastępie, jak na walnem zebranie Augustinus-Vereinu?

Związek ten obejmował pierwotnie tylko prasę katolicką prowincyi nadreńskiéj, późniéj przyłączyła się do niego grupa westfalska, następnie utworzyła się grupa południowo-niemiecka czyli bawarska i grupa zachodnio-południowa, złożona z trzech części: badeńskiéj, wyrtemberskiéj i alzacko-lotaryńskiéj. Zjazd berliński pos awił sobie pomiędzy innemi za cel utworzenie grupy wschodniéj i zadanie t spełnił rzeczywiście, o czem niżéj.

Już w poniedziałek wieczorem odbyło się towarzyskie zebranie Zjazdu w lokalu katolickich stowarzyszeń berlińskich na Niederwallstr., na którem mianowicie centrum licznie miało być reprezentowanem; na zebraniu tem nie byłem, gdyż w programie nie było o niem wzmianki a w Berlinie stanąłem dopiero we Wtorek rano.

We wtorek o godzinie ½11 zgromadziło się na głównéj sali wspomnianego kasyna katolickiego około 50 dziennikarzy katolickich z nad Renu, Westfalii, Berlina i Ślązka. Nie dopisali tylko członkowi grup zachodnio- i południowo-niemieckich — a i z Prus Zachodnich nie stawił się nikt. Z przebiegu obrad pokazało się też, że katolicka prasa niemiecka Prus Zachodnich nie cieszy się jakoś wielką sympatyą reszty dziennikarzy katolickich Niemiec. Ze braniem kierował główny przewodniczący Związku Otto z Crefeldu, oraz jeneralny sekretarz Związku Jordan z Dyseldorfu. Z pomiędzy redaktorów wymienimy obydwóch panów Hauptmannów, ojca i syna z Bonn (z redakcyi znanéj „Reichsztg“), Fr. Ksawerego Bachema i Schlickera z Kolonii, Millera, Nienkempera. Karkowskiego z Berlina, Tembrinka (naczelnego redaktora „Germanii“), Stahla z Berlina, dr. Hüsgena, Neisego z Nisy, Kleya z Wrocławia, Benniga z „Schl. Volksztg“ i bardzo wielu innych, których nazwisk chwilowo nie pamiętam. Z posłów centrum byli obecni na tem przedpołudniowem zebraniu dr. Groeber, świetny mówca parlamentarny, X. profesor Hitze, znany socyolog, nadzwyczaj sympatyczna osobistość, mówca nie porywający, ale zręczny i spokojny, X. dr. Schaedler, Bawarczyk, porywający mówca ludowy, X. dr. Dasbach, pełen jowialności i dobrego humoru, nadzwyczaj żywy i wszystkiem interesujący się, i inni.

Program zebrania był bardzo obfity. Numer 1 zapowiadał różne komunikaty, pomiędzy innemi w sprawie kasy emerytalnéj Augustinus Vereinu; 2) tworzenie grup Związku: a) cele i zadania i dotychczasowe działanie grup, b) utworzenie grup wschodnioniemieckich; 3) traktowanie aktualnych kwestyi politycznych w prasie centrum przed ostatecznem zajęciem stanowiska ze strony frakcyi centrum; 4) popieranie czynności frakcyi centrum i ich członków przez prasę centrum; 5) polityczne położenie: a) w ogólności, b) z szczególnem uwzględnieniem kwestyi agrarnéj i jéj traktowanie w prasie centrum.

Program więc był bardzo obfity — za obfity, jak się okazało. Prz dewszystkiem pominięto num. 1 programu zupełnie, a num. 2 odroczono do osobnego zebrania, które się następnie odbyło wieczorem. Pomimo to paragrafy 3 i 4 tyle zajęły czasu, tak rozwiązały języki obecnych, że nie stało już ani chwilki, aby poruszyć równie ciekawą kwestyą agrarną. Ostatecznie można było wyznaczyć jeszcze jedno posiedzenie na środę i na niem przedłożyć tę kwestyą, zwłaszcza, że wszyscy prawie uczestnicy Zjazdu pozostali jeszcze przez środę w Berlinie, ale jakoś ochoty nie było do tego, i nie dziw, boć trudno w frakcyi, złożonéj z tak różnorodnych żywiołów, wynaleść wspólny punkt widzenia, z któregoby można jednolicie traktować tę sprawę.

(Dokończenie nastąpi.)

Organizacya kredytu osobistego dla stanów średnich.

W przedostatnim numerze pisma naszego podaliśmy wiadomość o przebiegu konferencyi, jaka się odbyła w Berlinie w dniu 18 b. m., dzisiaj czerpiemy bliższe szczegóły o przebiegu tych obrad z półurzędowéj „Berliner Corr.“ W konferencyi wzięli udział ministrowie skarbu i rólnictwa, przedstawiciele różnych instytucyi kredytowych, opartych na Spółkach, jako téż centralnych związków rólniczych i wydziałów cechowych. Obrady miały na celu głównie zbadanie kwestyi, czy zachodzi potrzeba utworzenia centralnego miejsca dla osobistego kredytu spółkowego, daléj ograniczenie zakresu działania takiego zakładu, organizacyą tegoż i dostarczenie odpowiednich ku temu celowi środków.

Członkowie konferencyi prawie bez wyjątku wyrazili przekonanie, że produktywne klasy stanu średniego, mianowicie rzemieślnicy i gospodarze nie posiadają jeszcze zdrowego i taniego kredytu osobistego i że obecne związki i instytucye kredytowe swym członkom udzielają jeszcze zbyt drogiego kredytu. Uznano za pożądane utworzenie miejsca centralnego, któreby nie naruszało samodzielności istniejących Spółek i ich związków, lecz obok udzielania tymże taniego kredytu służyło za wielkie miejsce wyrównania dla środków, jakiemi rozporządzają pojedyńcze związki. Jako rzecz szczególnie ważną pole cono popieranie rozwoju kredytu osobistego, tworzenie Spółek kredytowych, gdzie one nie istnieją i łączenie się Spółek we większe związki, aby przez to zdobyć wszelkie środki dla kredytu osobistego przydatne.

Dla uzasadnienia potrzeby kredytu osobistego podano zestawienie statystyczne co do obecnego stanu Spółek kredytowych. Z istniejących w Prusach 2600 Spółek kredytowych, należy 1142 do systemu Schultzego z Delitsch, 1458 do systemu Raiffeisena. Pierwsze obejmują okrągłe 500,000 członków, z tych 170,000 rólników, ostatnie około 140,000 członków, którzy wyłącznie należą do stanu rólniczego. Cała ludność rólnicza Prus zatém dostarcza Spółkom kredytowym dotychczas tylko około 310,000 członków. Co do wysokości stopy procentowéj pożyczek, udzielanych Spółek Raiffeisena, nie ma żadnéj statystyki; natomiast istnieje statystyka z 994 Spółek podług systemu Schultzego z Delitsch. Wśród tych 994 znajduje się 493, które w prowizyach i procentach za weksle zaliczkowe i zwyczajne obligi oraz na hypoteki biorą 5 - 6 procent, a 136, w których procent przechodzi 6 procent, w niektórych zaś dochodzi do 9 – 11 procent.

Wszyscy godzili się w tym względzie, że nie może być zadaniem miejsca centralnego, aby pojedyńczym Spółkom udzielać kredytu, aby wpływać na nie lub kierować niemi bezpośrednio, że może ono raczéj tylko zawięzywać stósunki z większemi związkami spółkowemi i kasami związkowemi, aby za ich pośrednictwem pojedyńczym Spółkom udzielać tych korzyści kredytowych, jakich może zakład udzielać z pomocą własnych środków, kapitałów wpływających do niego, jako miejsca wyrównania i za pomocą uzyskanego przez niego we wielkich instytucyach pieniężnych Rzeszy i państwa taniego kredytu.

Wyrażono także życzenie, aby zakład centralny uczynić przystępnym nie tylko — jak tego żądają propozycye rządowe — właściwym Spółkom kredytowym, ale także i innym, urządzonym na mocy ustawy związkowéj z dnia 4 lipca 1868 i ustawy Rzeszy z 1 maja 1889 roku, zwłaszcza także Spółkom produkcyjnym i spożywczym.

W sprawie zewnętrznéj organizacyi instytutu zgodzili się członkowie konferencyi po ożywionéj dyskusyi na propozycye rządu państwowego. Zakład centralny ma zatém być instytucyą samodzielną, nie zorganizowaną spółkowo, z prawami osoby jurystycznéj, ma podlegać kierownictwu państwowemu i tymczasowo także być wyposażony przez państwo samo w potrzebny fundusz obrotowy. Z góry daje się możliwość uczestniczenia finansowego pojedynczych związków spółkowych, nie wykluczoną jest nadto możliwość, że instytucya ta po utrwaleniu się stosunków rozwinie się daléj jako związek spółkowy. Aby atoli zapewnić zakładowi ciągłą styczność z praktycznem życiem, z zmieniającemi się i w ciągłem rozwoju znajdującemi się potrzebami kredytu spółkowego, ma się z góry, bez względu na to, czy stojące w stosunkach z zakładem związki uczestniczą finansowo w utworzeniu go, przeznaczyć tym związkom współudział doradczy w administracyi zakładu i w tym celu przeznaczy się jego dyrekcyi radę przyboczną, która będzie się składała głównie z przedstawicieli owych związków.

Jakkolwiek można się spodziewać, iż zakład zdobywać będzie w coraz szerszych rozmiarach potrzebne środki z własnego obrotu handlowego, to jednakże zapewnione finansowe wyposażenie w odpowiedni fundusz obrotowy stanowi pierwszy warunek jego pomyślnego działania. To wyposażenie może nastąpić tylko z funduszy państwowych. Konferencya poparła w tym względzie zapatrywanie rządu, że owych środków państwowych nie należy udzielać we formie pożyczki, lecz że poleca się raczéj, aby dodatek oddało państwo, jako cichy wspólnik, zakładowi do rozporządzenia w postaci stałego depozytu. Tylko w ten sposób może instytucya zaraz z góry dojść do potrzebnego posiadania własnego majątku, co w połączeniu z zebrać się mającym funduszem rezerwowym i z późniejszemi wkładkami związków spółkowych da jéj dostateczną podstawę finansową. Członkowie konferencyi byli tego zdania, że zaprojektowana suma w wysokości pięciu milionów marek zupełnie odpowie potrzebie i wystarczy, by zakładowi zapewnić swobodne i pełne znaczenia działanie.

Ministrowie, biorący w konferencyi udział, zapowiedzieli, iż na téj podstawie wypracują niebawem projekt i przedłożą go ministerstwu stanu do powzięcia uchwały. Być może, iż projekt ten zostanie przedłożony w bieżącéj jeszcze sesyi.

Z Wydziału prowincyonalnego.

Posiedzenie wyżéj wymienionego wydziału odbyło się 20 i 21 maja r. b. pod przewodnictwem pozasłużb. radzcy ziemiańskiego p. Dziembowskiego i przy udziale naczelnego prezesa bar. Wilamowitza. Na tem posiedzeniu rozbierano kwestye osobiste, a nadto radzono nad przeprowadzeniem uchwały sejmu prowincyonalnego z dnia 4 marca r. b., dotyczącéj zaciągnięcia pożyczki prowincyonalnéj.

Następnie ustanowiono prowincyonalnego konserwatora i wybrano 8 członków i tyluż zastępców celem zbadania i ochrony pomników w W. Ks. Poznańskiem. Daléj udzielono upoważnienia do przejęcia kosztów kuracyi przez 13 tygodni po zaszłym nieszczęśliwym wypadku i to na rachunek poznańskiego rolniczego stowarzyszenia zawodowego, a we wypadkach uznanych przez starostę krajowego.

Nie zgodzono się na to, aby za bydło, padłe na wściekliznę, wynagradzać z funduszu, przeznaczonego dla pokrzywdzonych przez ubytek bydła z powodu zarazy; natomiast wyznaczono z funduszu dyspozycyjnego wsparcie dla ubogich robotników i deputantów, którzy stracili bydło z powodu wścieklizny.

Zgodzono się na dokupienie gruntu dla domu roboczego i ubogich w Bojanowie.

Zniesiono regulamin co do ustanawiania urzędników przy zakładzie, zabezpieczającym w razie niemocy i na starość, odnośnie przy prowincyonalnem stowarzyszeniu zabezpieczenia od ognia, jako też regulamin ustanawiania dyetaryuszów przy głównéj administracyi krajowéj.

Następnie załatwiono reklamacye kilku powiatów, protestujących przeciw wciąganiu ich do podatków prowincyonalnych, oraz uregulowano stanowisko administracyi prowincyonalnéj do Związku stowarzyszeń rolniczych w obrębie W. Ks. Poznańskiego.

Z powodu w etacie niedopisujących środków nie zgodzono się na to, aby z funduszów prowincyonalnych zakupywać i rozdzielać w W. Ks. Poznańskiem drzewka owocowe. Oznaczono wysokość kaucyi, którą mają składać rendanci kas. Nie zgodzono się natomiast na ustanowienie kuratora przy zakładzie ociemniałych w Bydgoszczy. Przyznano dla szkoły ogrodników w Koźminie środki, aby szkoła ta mogła wziąć udział w Wystawie przemysłowéj w Poznaniu. Uchwalono zapomogę dla jeneralnych robót przedwstępnych zakładającéj się Spółki drenarskiéj w Szkaradowie w pow. rawickim. Przyzwolono także wolne od opłaty lata dla mającéj być zaciągniętéj pożyczki z prowincyonalnéj kasy zasiłkowéj na rzecz stowarzyszenia odwodniania w Popowie w pow. szamotulskim. Zezwolono także na pożyczkę dla gminy Krzycka w powiecie babimojskim na melioracyą łąk.

Powiatom witkowskim i znińskiem udzielono zapomogi we wysokości 22,500 odnośnie 40,500 marek na urządzenie drugorzędnych kolei w miejsce niewybudowanych szos.

Uchwalono ogłosić posadę technika kolejowego, któryby wygotowywał projekta dla kolei podrzędnych. Cukrowni w Opalenicy pozwolono używać prowincyonalnych sosz grodzisko-opalenizko-lwówieckich celem urządzenia odnośnie rozszerzenia kolei podrzędnéj. Następnie przyjęto uchwałę co do ośmiu wniosków gminnych, dopominających się wsparcia z funduszu krajowego.

Zgodzono się na sprzedaż kilku niepotrzebnych, a nie wielkich parceli szosowych. Do zawiadowczéj rady kasy poznańskiéj straży ogniowéj, zabezpieczającéj w razie nieszczęśliwych wypadków, wybrano dwóch członków i dwóch zastępców. Następnie zgodzono się na wybudowanie domu dla prowincyonalnego Stowarzyszenia ogniowego i przyjęto projekta, dotyczące zakupienie odpowiedniego gruntu. W końcu przyjęto uchwałę co do wniosku powiatów szamotulskiego, babimoskiego i wiejskiego bydgowskiego, żądających zapomogi na wybudowanie szos.

Rosyjsko-polskie stosunki.

Pod tytułem Russko-polskija otnoszenija (Rosyjsko-polskie stosunki) pojawiła się już w handlu księgarskim książka, o któréj przed kilku dniami podaliśmy krótką wzmiankę. — Obecnie przystępujemy za „Czasem“ do streszczenia tego ważnego wydawnictwa, które powinno w wysokim stopniu zająć uwagę naszego ogółu, gdyż obejmuje nietylko historyę prawodawczej represyi rządu rosyjskiego, wymierzonej przeciwko polskiej narodowości i katolickiej religii od 1863, ale podaje także niezmiernie ciekawe dokumenta, zaczerpnięte z tajnych archiwów w Petersburgu i Wilnie, a charakteryzujące wybornie metodę i system tej represyi.

Trzeba wiedzieć, że autor książki, kryjący się pod pseudonimem hrabiego Leliwy, przeznaczył ją przedewszystkiem dla Rosyan, a cel swego wydawnictwa wyłuszcza na wstępie następującemi słowy: Rosyjskie społeczeństwo, nie mówiąc już o rosyjskim ludzie, nie zna wcale rzeczywistego położenia Polaków, wywołanego przez cały szereg specyalnych ustaw, przez mnóstwo administracyjnych rozporządzeń i ustaloną praktykę władz administracyjnych wszelkich rang. Z tego powodu postanowiłem najpierw wyjaśnić i przedstawić rosyjskiemu społeczeństwu to położenie i wszystkie następstwa z niego wynikające, a powtóre dać krótki historyczny zarys rzeczywistych stosunków, zachodzących pomiędzy polskiem społeczeństwem i przedstawicielami polskiej narodowości, a rosyjskiem społeczeństwem i rosyjskim ludem.

Stosownie do tego założenia cała książka jest napisana ściśle przedmiotowo, bez uniesień i gniewów;

bez wycieczek przeciwko Rosyi, a wszystkie fakta, przez siebie przytoczone, popiera autor urzędowemi dokumentami, po większej części po raz pierwszy publikowanemi. Chcąc treść książki naszym czytelnikom dokładnie przedstawić, przejdziemy kolejno wszystkie je rozdziały.

Rozdział pierwszy.

Co to jest osoba polskiego pochodzenia?

Całe represyjne prawodawstwo rosyjskie wymierzone jest, jak wiadomo, przeciwko „osobom polskiego pochodzenia.“ Określenie jednak tego pojęcia ulega nieustannym zmianom, a najczęściej jest zupełnie zawisłe od samowoli wyższych urzędników tak zwanych zachodnich gubernii.

Dnia 10 grudnia 1865 r. wydany został ukaz zabraniający „osobom polskiego pochodzenia“ nabywania ziemi na Litwie, Ukrainie, Podolu i Wołyniu. Specyalna komisya, ustanowiona w Petersburgu, orzekła, że „pod osobą polskiego pochodzenia rozumieć należy nie wogóle katolików, ale tylko Polaków i tych ludzi urodzonych na zachodzie, którzy przyswoili sobie polską narodowość.“ Okólnik wileńskiego jenerał-gubernatora do gubernatorów z dnia 17 października 1869, wywołany wątpliwościami władz przy stosowaniu grudniowego ukazu, bliżej określa pojęcie „polskiego pochodzenia.“

Czytamy tam bowiem: „Podstawę różnicy pomiędzy osobami polskiego i niepolskiego pochodzenia powinna stanowić narodowość, a nie religia, dlatego przyjęcie prawosławia przez Polaków nie może być prawnym powodem wyjęcia ich z pod przepisów ukazu z dnia 10 grudnia. Jeżeli potomkowie tych osób, będąc prawosławnymi, przyswoją sobie z czasem rosyjską narodowość, to przecież dla osiągnięcia tej zmiany narodowości potrzeba niemało czasu. Ale przemiana narodowości nie może być bezpośredniem następstwem zmiany religii.“ W ten sposób Polacy, którzy świeżo przyjęli prawosławie, podlegają wszystkim ograniczeniom, wydanym dla osób „polskiego pochodzenia.“

Nie dość na tem; wprawdzie ukaz grudniowy zalicza do Rosyan także protéstantów, ale już w r. 1869 ówczesny minister dóbr państwa „wyjaśnił“ podwładnym organom, z powodu prośby pułkownika Hartinga, ożenionego z Polką, że protestanci, żyjący w małżeństwach mięszanych z katoliczkami, nie mają prawa nabywania dóbr ziemskich. Tę samą myśl zawiera odezwa ministra spraw wewnętrznych do wileńskiego jenerał-gubernatora z dnia 3 marca 1870 roku. To już pojęcie „polskiego pochodzenia“ rozciągnięto wyraźnie do katolików, jakkolwiek uchwała komitetów ministra z dnia 14 czerwca 1869 zatwierdzona przez cara, wyraźnie mówi, że prawosławnym i protestantom, ożenionym z katoliczkami, wolno nabywać dobra we wschodnich guberniach.“ Jeszcze jaskrawszem naruszeniem pierwotnej myśli ukazu grudniowego jest ukaz rządzącego senatu z dnia 10 listopada 1871 roku, według którego mieszczanie zachodniego kraju, katolicy, zaliczają się na równi ze szlachtą do osób polskiego pochodzenia.

Rozszerzanie tego pojęcia postępowało coraz daléj; a gdy w myśl wyżéj powołanéj uchwały komitetu ministrów „włościanie-katolicy nie powinni być uważani za osoby polskiego pochodzenia“, to wileński jenerał-gubernator Kochanow wydał dnia 23 lutego 1885 roku wprost przeciwne rozporządzenie. „Ponieważ — czytamy tam — celem ukazu z dnia 10 grudnia było zmniejszenie liczby większych właścicieli ziemskich polskiego pochodzenia, do których niewątpliwie należą włościanie-katolicy nabywający większe obszary ziemi“, przeto zakazuje się włościanom nabywania większych obszarów gruntu nad 10 dziesięcin.

Zwracamy uwagę na niesłychane a zupełnie samowolne rozszerzenie ukazu grudniowego — dokonane wyłącznie przez organa podrzędne, bez wiedzy i udziału cara. Gdy pierwotne ograniczenia, tym ukazem objęte, odnosiły się wyłącznie do szlachty polskiego pochodzenia — ministrowie i gubernatorowie rozciągnęli je z własnéj inicyatywy do osób ożenionych z Polkami, do mieszczan i do włościan katolickich.

Z gazet rosyjskich.

Zmiana ministra w Austro-Węgrzech.

Gdy przed laty 14 hr. Kalnoky zamieniał stanowisko posła austryackiego przy dworze petersburskim na posadę ministra spraw zagranicznych monarchii Habsburgów, prasa rosyjska bardzo sympatycznie odzywała się o nowym ministrze, który zjednał dla siebie sfery petersburskie. Dzisiaj, gdy hr. Kalnoky usunął się, taż sama prasa żegna go także wyrazami sympatyi.

„St. Pet. Wied.“, nie wdając się w dłuższe wywody nad przyczyną upadku ministra, mówią w num. 120, że przez 14 lat ubiegłych „Rosya nie była wypartą ze wszystkich swych pozycyi historycznych na półwyspie Bałkańskim. Wszakże dla polityki austryackiéj na Wschodzie hr. Kalnoky zdziałał więcéj, niż hr. Andrassy. Przedewszystkiem różnica zachodzi w systemie postępowania. To, co osięgnął hr. Kalnoky, osięgnął na drodze stósunków przyjaznych z dyplomacyą rosyjską, a takiéj taktyki niepodobna nie uznać za szczyt sztuki dyplomatycznéj.“

Dziennik notuje także pogłoski o powołaniu hr. Gołuchowskiego. Pod datą 18 b. m. dzienniki rosyjskie nie miały jeszcze pewności, że pogłoski staną się faktem dokonanym.

„St. Pet. Wied.“ w numerze z dnia 18 b. m. podają: „Hr. Gołuchowski jest wielkością bardzo nieznaną w dyplomacyi, a nominacyą jego możnaby chyba tłomaczyć dążeniem Wiednia do tego, żeby Węgrzy nie uwierzyli zbytnio w wielkość zwycięstwa. Po raz pierwszy na czele polityki zagranicznéj Austro-Węgier stanie Polak. Jak się względem tego faktu zachowa Rosya — odgadnąć łatwo. Z pokojowo-zaborczéj polityka Austryi na Wschodzie powinnaby się stać wojowniczą. Zresztą być może, iż to i lepiéj dla interesów rosyjskich.“

„Nowosti“ wnioskują tylko (w N. 123), że „należy mniemać, iż nowy minister pójdzie śladem swego poprzednika“ a „Now. Wrem.“ (nr. 6890) powiada, że: „hr. Gołuchowski należy do polskiéj rodziny katolickiéj, znanéj z gorącego oddania się kuryi rzymskiéj. Jako dyplomata, nie zaznaczył się dotąd niczem wybitnem Doszedł zaledwie do stanowiska posła w Bukareszcie, zkąd dla nieznacznych przyczyn musiał ustąpić. Wyboru hr. Gołuchowskiego niepodobna chyba usprawiedliwiać względami polityki międzynarodowéj lub dążeniem cesarza Franciszka Józefa do posiadania ministra, górującego zdolnościami i talentem nad swym poprzednikiem.“ W końcu dziennik przewiduje, że nowy minister będzie miał wielkie trudności do zwalczenia, zwłaszcza wobec pogłosek, że Papież nie myśli o odwołaniu nuncyusza Agliardi, a „fakt ów — konkluduje dziennik — nie rozstrzyga wcale trudności i świadczy, że Ojciec św. nie myśli o żadnych ustępstwach.“

Z dzienników dzisiaj otrzymanych tylko „St. Piet. Wied.“ dały obszerny artykuł na temat powyższy. W numerze 121 tego dziennika czytamy, co następuje:

„Powołanie hr. Gołuchowskiego wywołało wogóle zdumienie. W Berlinie nazywają go „homo novus.“ Nowy minister, który nie potrafił utrzymać się na podrzędnem stanowisku dyplomatycznem, zrobił karyerę niespodzianie. Ciekawem też samo przez się pytanie, o ile właściwem jest w ogóle powoływanie na stanowisko tak bardzo trudne i odpowiedzialne człowieka, który dotąd nie zajmował nigdy trudnego stanowiska pośrednika pomiędzy rządami dwu wielkich państw?“

Niby w odpowiedzi na to pytanie dziennik mówi o Giersie, który w podobny sposób zrobił karyerę dyplomatyczną, ale który był jednak towarzyszem ks. Gorczakowa.

„A jednak — czytamy daléj — i taka szkoła nie wpłynęła na to, żeby Giers pozbył się owych ciasnych poglądów politycznych, jakie wytwarza obcowanie z dworami drugorzędnemi, przy których był przedstawicielem Rosyi.“

„Bismarck i Kalnoky mieli tę przewagę, że znali dobrze petersburskie sfery rządowe, a któż zaprzeczy temu, że na téj znajomości właśnie gruntowali swoją politykę wschodnią i wogóle stosunki polityczne z Rosyą. Hr. Gołuchowski nie był ani towarzyszem, ani współpracownikiem hr. Kalnoky'ego. Gdyby miejsce ostatniego zajął poseł w Berlinie, hr. Szegenyi, byłoby zrozumiałem, że w wyborze rządzono się względami poważnemi. Opinia publiczna mogłaby przypuszczać, że poseł ów, dobrze oznajmiony z berlińską polityką „nowego kursu“, pójdzie śladem poprzednika. O hr. Gołuchowskim nie wiedzą nic nawet w jego ojczyźnie własnéj. Europa ma przed sobą dyplomatyczne X, po którem można przewidywać dużo złych i dobrych rzeczy. Taka niewiadomość ma niewątpliwie strony ujemne. „Journal de St. Pétersbourg“ troszczy się przedewszystkiem o to, jak się odbije ta zmiana ministra na delegacyach, zwołanych na 6 czerwca. Wszakże jest to rzecz mniejszéj wagi. Ważniejszem jest to, co głosi urzędowy „Fremdenblatt“, że źródło zatargu dotąd niewyczerpane, a najważniejszem, w jakim kierunku rozwijać się teraz będzie polityka austryacka na Wschodzie? jak zachowają się względem powołania Polaka na stanowisko ministra spraw zagranicznych państwa Europy, zwłaszcza zaś interesowane w sprawie polskiéj? Ostatnie pragnąć mogą, żeby hr. Gołuchowski nie stał się wyznawcą idei księcia Adama Czartoryskiego, który w pamiętnikach swych zaznaczył, że będąc ministrem wielkiego państwa, nie rozstał się z marzeniem o wskrzeszeniu Polski i naginał do tego marzenia politykę, jaką prowadził bez szczególnego uwzględniania idei państwowéj i narodowych interesów Rosyi.“

Z parlamentu niemieckiego.

(99 posiedzenie.)

Berlin, 24 maja godz. 1.

Bardzo licznie zebrali się dzisiaj członkowie Izby na posiedzenie. Na samym wstępie oświadczył marszałek, iż dep. *Möller* (nar. lib.), którego wybór został unieważniony w komisyi, złożył swój mandat.

Izba przystąpiła do trzecich obrad nad nowelą do ustawy o podatku od okowity.

Dep. *hr. Kanitz* (kons.) oświadczył, że będzie wprawdzie głosował za projektem, lecz zarazem odmawiał mu własności dopomożenia wieśniakowi. Mówca godził się z lewicą na to, że ustawa przynosi większe korzyści wielkiéj, aniżeli drobnéj własności ziemskiéj. Ostro krytykował on to, iż rząd pozwala sesyi dobiegać do końca, nie przedsięwziąwszy skutecznych kroków. Spodziewał się, iż rząd nie ograniczy swych przepisów na cukier i okowitę, lecz rozprzestrzeni je także na zboże. (Oklaski na prawicy.) Omylił się jednakże co do tego; z swoim wnioskiem powróci on znowu. Ustawa o wódce i o cukrze nie może poprawić usposobienia wieśniaka. Sekretarz stanu mówił o osobach z wysuszonym mózgiem, które nie wiedzą, czego wieśniakowi potrzeba. Mówca lęka się, że takie osoby znajdują się także w otoczeniu sekretarza stanu. (Żywe oklaski na prawicy) Parlament ma się rozejść, kiedy nie przedłożono mu nawet ustawy o margarynie i o giełdzie! „Gdyby rząd był przedłożył choćby ćwiartkę papieru! Text ustaw bylibyśmy napisali sami!“ (Wesołość i oklaski)

Dep. *Liebermann z Sonnenberga* (antysemita) pod tym względem sekundował hr. Kanitzowi i bardzo zadowoleni okazali się także mówcy lewicy depp. *dr. Meyer* i *Richter*, z ostrego tonu agitatorskiéj mowy hr. Kanitza. Wyrazili oni złośliwą radość swoją z tego powodu, iż w ten sposób rząd traktują ludzie, z których chciał sobie zrobić przyjaciół. Ks. Hohenlohego traktują agraryusze teraz w końcu sesyi zupełnie tak samo, jak przed nim hr. Caprivi ego. Wobec milczenia Rady związkowéj na zaczepki hr. Kanitza zauważył pan Richter, że to mimowolnie przypomina mu zdanie: *Und die Mutter blickte stumm an dem ganzen Tisch herum.* (Wielka wesołość.)

Dep. *dr. Paasche* (nar. lib.) również podniósł agitatorski charakter przemówienia hr. Kanitza, ubolewając nad zaczepkami, skierowanemi przeciw rządowi Jego Cesarskiéj Mości. (Niepokój na prawicy.)

Dep. *Manteuffel* (kons.) odpowiedział na to bardzo groźnym tonem, iż winien stwierdzić, że pan Paasche widocznie przemawiał za ogół swego stronnictwa. Mówca przeczył twierdzeniu, jakoby mowa hr. Kanitza miała agitatorski charakter, zarazem jednak nie godził się na jego zdanie, iż ustawa przynosi korzyści tylko wielkiéj własności. W końcu zastrzegał się przeciw mniemaniu, jakoby rólnicy byli nienasyceni.

Sekr. st. *Bötticher* przerwał milczenie Rady związkowéj, oświadczając, że ustawa o reformie giełdowéj stoi na porządku obrad dzisiejszego posiedzenia Rady związkowéj. Ustawa o margarynie jest wypracowana, a jeżeli nie zawiera wszystkiego, czegoby sobie życzyli rólnicy, to jednakże przy obradach nad tym projektem pokaże się, iż ustawa ta będzie pożyteczną dla rolnictwa. Rządu nie może zachęcać do przedkładania nowych projektów chroniczna pustka w Izbie. (Zaprzeczenie na prawicy.) Mówca spodziewa się, że ustawa o giełdzie i inne projekty zostaną załatwione zaraz w początkach następnéj sesyi.

Dep. *hr. Arnim* (stron. Rzeszy) ubolewał, że nie przedłożono projektu, dotyczącego reformy giełdowéj.

Sekr. stanu *hr. Posadowsky* zabrał głos, aby się bronić przeciwko zarzutom z lewicy i z prawicy. Kwestyi socyalnéj nie rozwięzuje się w jednym dniu. Rząd stara się dopomódz najprzód tam, gdzie zachodzi największa potrzeba, a zatem tutaj przy cukrze i okowicie. Pełna żółci krytyka pp. Meyera i Richtera służy mówcy za dowód, że rząd znajduje się na właściwéj drodze ekonomicznéj i na téj drodze też będzie szedł daléj w rozsądny sposób.

Dep. *Singer* (soc.) ubolewał, że zapowiedziane nowele do ustaw o zabezpieczeniu nie zostały parlamentowi przedłożone i bronił swego stronnictwa przed zarzutem, jakoby ono było powodem tak częstego wykazywania niedostatecznéj liczby posłów do powzięcia uchwały. Wina leży po stronie konserwatystów, którzy bywają na posiedzeniach wtenczas tylko, gdy chodzi o przyjmowanie darowizny.

Sekr. stanu *Bötticher* odpowiedział, że przez nowele do ustaw o zabezpieczeniu powiększyłaby się tylko liczba niezałatwionych prac parlamentu.

Po kilku jeszcze uwagach dep. *Meyera*, który powiedział sekretarzowi stanu, że jeżeli mu jego (Meyera) mowa wydaje się bardziéj gorżką od słów hr. Kanitza, natenczas pan sekretarz musi mieć smak nadzwyczaj delikatny (Wesołość.), ukończono dyskusyą jeneralną.

Przy obradach specyalnych oświadczył sekr. stan. *hr. Posadowsky*, że kwestyą usunięcia podatku od zacieru rząd rozważy sobie jeszcze gruntownie.

W imiennem głosowaniu *przyjęła* Izba projekt 165 głosami przeciw 85 wraz z wnioskiem deputowanego *Gampa*, który żądał, aby przepisy, iż gorzelnie melasowe, które już przed 22 marca zakupiły melasę i z tego zakupna wypaliły okowitę na dostawę do 30 września, mają podlegać dotychczasowym warunkom podatkowym, rozprzestrzenić na wszystkie gorzelnie i na cały materyał surowy.

Przeciwko projektowi głosowała lewica, część narodowych liberałów i kilkunastu członków centrum.

Następnie przyjęła Izba także projekt, dotyczący podatku od cukru w trzeciem czytaniu. Zabrał głos tylko dep. *hr. Kanitz*, prostując, że nie powiedział, iż drobna własność nie ma interesu żadnego w obydwóch ustawach, stwierdził tylko, iż drobną własność nie obchodzą projekty tak blizko, jak wielkich właścicieli.

Bez dyskusyi przyjęto projekt, odnoszący się do wojska cesarskiego w południowo-zachodniej Afryce i w Kamerunie, po krótkiej dyskusyi zaś etat dodatkowy, przyczem na odnośne zapytanie dep. *Liebera*, oświadczył sekr. stanu *Bötticher*, że wiadomości o usunięciu się nasypów przy kanale północno-bałtyckim nie mają żadnej podstawy.

W końcu załatwiła Izba rugi wyborcze i cały szereg petycyi.

Marszałek *bar. Boul* dał następnie pogląd na prace parlamentu, poczem zabrał głos *bar. Manteuffel* (kons.): Nasz szanowny pan marszałek kierował sprawami Izby z względnością i bezstronnością, dla tego proszę Panów, abyście mu złożyli podziękowanie za kierownictwo przez powstanie z miejsc.

Marszałek *bar. Boul:* Wielce ucieszyły mię słowa, które poprzedni mówca zwrócił do mnie i dziękuję Izbie za poparcie. Ztąd ku wielkiej mojej radości widzę, że odpowiedziałem temu, co sobie postawiłem przy wstępie urzędowania za zadanie, aby czynić wszystko, co leży w mych siłach (Brawo!) (Socyaliści opuszczają salę obrad). Dziękuję Panom także za wyrozumiałość i życzliwość i sądzę, że postąpię w myśl Panów, jeżeli lwią część uznania Panów przeniosę na moich kolegów w prezydyum, na panów sekretarzy i kwestorów Izby, którzy mię popierali w każdym względzie. Żegnam Panów serdecznie, mówiąc: Do widzenia przy kanale!

Kanclerz *ks. Hohenlohe:* Mam do zakomunikowania Panom orędzie cesarskie (Członkowie Izby powstają z miejsc). Brzmi ono:

My Wilhelm i t. d. oznajmiamy niniejszem, iż upoważniliśmy Naszego kanclerza, ks. Hohenlohe, aby stósownie do art. XII konstytucyi Rzeszy zamknął obecne posiedzenie parlamentu w Naszem i rządów związkowych imieniu w dniu 24 maja b. r.

Dan i t. d. podp. *Wilhelm.*

kontrs. ks. Hohenlohe.

Mam zaszczyt wręczyć panu marszałkowi parlamentu oryginał tego orędzia. Na mocy udzielonego mi najwyższego upoważnienia ogłaszam w imieniu rządów związkowych parlament za zamknięty.

Marszałek *bar. Buol:* Znajdujemy się przy końcu sesyi, która obfitowała w materyał do pracy i w pracę. Niejednokrotnie występowały ostro różnice zdań, ale z zadowoleniem stwierdzić winienem, że w niejednych razach panowała zupełna zgodność w znacznéj większości. Jedna jest dziedzina, w któréj się łączymy wszyscy, a tą jest miłość, wierność i przywiązanie dla naszego cesarza. (Huczne oklaski). Nie rozchódźmy się, nie dawszy wyrazu tym uczuciom. Wzywam Panów zatem, abyście zawołali za mną: Jego Cesarska Mość, cesarz Wilhelm niechaj żyje! (Izba powtarza okrzyk trzykrotnie.) Zamykam posiedzenie.

Koniec o godzinie 3¼.

Korespondencye.

Chyrów, 23 maja.

(A. K.) Znajduję się pod wrażeniem podniosłéj uroczystości, jakiéj co dopiero byłem świadkiem i przekonany, że „Kuryer“ nie poskąpi mi gościnności w swych łamach, spieszę w krótkich słowach przesłać Wam opis dnia dzisiejszego.

Ważny bo to dzień dla uczniów zakładu OO. Jezuitów w Chyrowie. 44 wychowanków zakładu pierw-

---

(67)

SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez

Maryana Gawalewicza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 119.)

Brakowało mu moralnéj pomocy Włodzińskiego, który od kilku tygodni był niewidzialnym i niewiadomo było, co się z nim dzieje; nie pokazywał się ani w redakcyach, ani na czarnéj kawie, ani na pilznerze w swéj ulubionéj knajpce, gdzie go dawniéj na pewno spotkać można było co wieczór.

Drzwi jego mieszkania bywały zamknięte, a stróż domu utrzymywał, że ten pan z drugiego piętra wyjechał, ale nie umiał objaśnić dokąd.

Widziano go któregoś dnia z Pniakiem w dorożce, jadącego przez Krakowskie-Przedmieście, co Szubę zaniepokoiło, gdy się o tem dowiedział.

Byłby się jednak zadziwił i zaniepokoił jeszcze bardziéj, gdyby znał był prawdziwą przyczynę tego tajemniczego znikania Włodzińskiego z Warszawy.

Nikt nie przypuszczał, że wyjeżdża on tak często do Omylina i korzysta tam z gościnności Krokowskiego, który przyszedłszy do zdrowia, dziwnie polubił jakoś jego towarzystwo i znajdował upodobanie w tym wykolejonym oryginale.

Dalekie kuzynowstwo z nieboszczką nadawało mu pewne prawa należenia do najbliższego otoczenia wdowca, a chociaż pobyt na wsi w téj żałobnéj samotni głuchego pałacu, w zimowéj porze, nie bardzo przypadał do smaku i usposobienia Włodzińskiemu, miał jednak inny powód, czysto osobistéj natury, który go do Omylina ciągnął i w nim zatrzymał.

W pobliskiéj Żołędziówce bowiem bawiła Leosia, postanowiwszy całą zimę spędzić na wsi, byle nie zostawać pod jednym dachem z ojcem; uparła się i postawiła na swojem, a wszelkie perswazye matki i rodzeństwa, zamiast zmniejszyć, zwiększały tylko jéj opór.

— Jesteś niepoprawna! — powtarzała jéj baronowa — doprowadzisz do tego, że cię ojciec wydziedziczy... Rozdrażniasz go tylko coraz bardziéj swojem postępowaniem. Ostrzegam cię, nie doprowadzaj do ostateczności.

— Bo co?... — pytała wyzywająco zacięta dziewczyna.

— Bo to się źle skończyć może!...

— Dla mnie?... wątpię. Jestem przygotowaną na wszystko. Nie dam się dłużéj tyranizować... Papa może się mnie wyrzec, może mnie wydziedziczyć, ale mojéj woli nie złamie i upokarzać mnie więcéj nie będzie.

Bladła, oczy jéj się iskrzyły, a usta zwężały wyrazem tłumionego gniewu i zaciętości, gdy to mówiła.

— Moje dziecko, moje dziecko! nie zastanawiasz się nad tem, co mówisz! — płaczliwym głosem reflektowała ją matka. — Cóż zrobisz, jeśli ojciec... znasz go, że jest stanowczy i surowy!...

— Znam — odpowiadała krótko — ale papa zna mnie także i wie, że drażnić mnie również niebezpiecznie.. Najlepiéj też zostawić mi spokój i nie zmuszać do niczego, jeżeli chcecie, aby nasze sprawy rodzinne pozostały dla świata tajemnicą i nie doprowadziły do skandalu...

— Skandalu!?... Leosiu, bój się Boga, co ty mówisz!... — rozpaczliwie wołała baronowa, chwytając się za głowę.

Miłosierna i wystraszona mina matki nie wzruszała jednak córki.

Postępowanie ojca z nią od dzieciństwa zatruło w niéj głębsze i subtelniejsze uczucia rodzinne; zdobywszy się raz na odwagę buntu przeciw téj władzy, która ją uciemiężała, nie dawała się ugiąć i powrócić do pokory, która była tylko maską i złudnym pozorem w stosunku jéj z rodziną.

— Jesteś waryatka! — konkludowała baronowa, nie umiejąc sobie poradzić z nią i odjeżdżała znowu z niczem do Warszawy, zostawiając córkę w Żołędziówce. Wystraszona była jéj pogróżką i onieśmielona stanowczością własnego dziecka, nad którem nie umiała zdobyć sobie należnéj przewagi i wpływu, zahukana sama przez męża i pozbawiona przez niego téj godności, jaką powinna była zachować w rodzinie.

Jedynym obcym człowiekiem, którego w Żołędziówce widywała Leosia, był Włodziński, o ile przebywał w Omylinie, od czasu przeniesienia się baronówny z Warszawy.

Od czasu owéj rozmowy przed pogrzebem w omylińskim parku, wytworzył się między nimi stosunek, który na pozór miał cechy tylko zażyłéj i życzliwéj znajomości, a jednak pokrywał uczucia, których jedno i drugie nie byłoby umiało sobie należycie określić i wytłómaczyć.

Coś ich oboje pociągało ku sobie, nie zbliżając ani na krok więcéj, jak wówczas, gdy po dłuższéj przerwie, po raz pierwszy zetknęli się ze sobą.

On widocznie lgnął do niéj i szukał jéj towarzystwa w tych wyjątkowych warunkach, w których jego odwiedziny nie bardzo mogły być uważane za stosowne; ona zaś pociągała go i zapraszała serdecznie, potrzebując choć jednéj duszy dla siebie w téj dobrowolnéj samotności, na którą się skazywała.

Rozmowy w nim nabrały dla niej szczególniejszego uroku; rozpowiadała mu o wszystkiem, co się jéj stosunków i wewnętrznego życia dotyczyło, nie ukrywała niczego, była tak szczerą, jak przed nikim dotychczas, i uczyniła go powiernikiem swoich myśli i swego serca.

— Wie pan — mówiła raz do niego, — że ja sama nie umiem sobie wytłómaczyć wpływu, jaki pańska obecność na mnie wywiera; zdaje mi się, że się rozbudza we mnie jakaś druga istota, lepsza, poczciwsza, rozumniejsza nawet od téj pierwszéj która żyje z mamą, papą, Niną, Jędrusiem i całym światem. Mam takie uczucie, jak gdybym dopiero przy panu bywała sobą, a przy wszstkich innych grała komedyę, tylko nie wtedy, kiedy mnie podrażnią i kiedy jestem zła, bo ja nie zawsze jestem dobra, wiem o tem, ale cóż zrobię, kiedy złą być muszę!... Tak mnie już wychowali i taką mnie zrobili.

Włodziński wpatrywał się w nią podczas takich rozmów i rozmyślał, uśmiechając się niekiedy z zadowoleniem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

szy raz przystępowało dzisiaj do Stołu Pańskiego. Na uroczystość tę zjechał X. Biskup Suffragan Glazer z Przemyśla i z jego to rąk odebrali uczniowie Chleb żywota.

Zbyteczna byłoby Wam opisywać słupienie dzieci, podniosły nastrój, boć każdy z nas pamięta dobrze ów „najszczęśliwszy dzień w życiu," jak nazwał Napoleon I dzień pierwszéj komunii św. Zaznaczę tu tylko, że przemówienie X. Biskupa Glazera wzruszyło wszystkich obecnych, nie mniéj mowa serdeczna rektora zakładu, O. Czyżewskiego, który po Mszy św., odprawionéj przez X. Biskupa, przemówił do dziatwy od ołtarza Najświętszéj Panny.

Po wzruszającéj ceremonii kościelnéj zaprosili czcigodni Ojcowie rodziców i krewnych dzieci do refektarza na śniadanie wraz z wychowankami, którzy dzisiaj mieli szczęście przystąpić do Stołu Pańskiego.

Po południu urządzili uczniowie zakładu owacyą dla X. Biskupa, by mu podziękować za zaszczyt, jaki ich spotkał ze strony dygnitarza Kościoła. Uroczystość odbywająca się wedle programu, obejmowała deklamacye, muzykę i przedstawienie dramatyczne. Uczniowie odegrali znakomicie kilka ustępów z „Zemsty za mur graniczny" Fredry, a obecni nie szczędzili im hucznych oklasków za świetne wystąpienie.

Tę parę zdań, pobieżnie nakreślonych, proszę łaskawie umieścić w „Kuryerze," gdyż ta dorywcza notatka zainteresuje może rodziców lub krewnych dzieci z Księstwa znajdujących się pod zacną opieką OO. Jezuitów w Chyrowie.

Rzym, 18 maja.

(Cz.) Przed chwilą wyszliśmy z pałacu kongregacyi Propagandy wiary, w którym mieszka X. kardynał Ledóchowski, przełożony nad tą kongregacyą, a zarządzający Kościołem w czterech częściach świata. Ponieważ władza jest bardzo wielka i jest pierwszą osobą po Papieżu, przeto nazywają go tutaj „Papa rosso" -papież purpurowy. Ilekroć pielgrzymi polscy przybędą do Rzymu, zawsze składają swe uszanowanie X. kardynałowi Ledóchowskiemu. I tym razem zebraliśmy się wszyscy, to jest 140 osób w jego mieszkaniu pod wodzą naszego przewodnika, X. dr. Smoczyńskiego, który w imieniu naszem przemówił do X. Kardynała, a zarazem podniósł tę okoliczność, że pielgrzymi polscy uważają się za szczęśliwych, iż pierwsi mogą złożyć życzenia Jego Eminencyi z powodu nadchodzącej 50-letniej rocznicy przyjęcia przez niego święceń kapłańskich. W dniu bowiem 13 lipca br. jak X. kardynał Ledóchowski w bazylice św. Jana na Lateranie przyjął święcenia kapłańskie z rąk X. kard. Lambruschiniego, a nazajutrz, tj. 14 lipca odprawił pierwszą Mszą św. na grobie św. Piotra. X. Kardynał bardzo był wzruszony słowami X. Smoczyńskiego i oświadczył, że słowa naszego przewodnika wywołały bardzo poważne wspomnienia z jego żywota. Serdecznie też dziękował i X. Smoczyńskiemu i nam, cośmy wtórowali uczuciami duszy serdecznym jego i gorącym jego słowom. Następnie przez naszego przewodnika byliśmy przedstawieni Jego Eminencyi, który dla każdego miał wdzięczne, a pełne uprzejmości wyrazy, i w końcu żegnając nas, udzielił nam swego błogosławienstwa. X. kardynał Ledóchowski lepiej wygląda, niż przed paru laty. Wzrok żywy, barwa oblicza zdrowa, a ruchy swobodne. Daj Boże, aby dla dobra Kościoła i sławy naszego narodu długie jeszcze lata mógł tak znakomicie dla Kościoła pracować.

Zapewne was to zajmie, że cała nasza pielgrzymka złożyła swój hołd u grobu Wielkiego Papieża, Piusa IX, a naszego wielkiego miłośnika i opiekuna. Będąc u jego grobu, trudno nie klęknąć u niezbyt odległego ztąd grobu kardynała Czackiego, i nie pomodlić się u grobu, w którym spoczywają: X. Kajsiewicz, X. Jełowicki i X. Semenenko; zwłaszcza, że ten grób niedawno, bo przed dziesięciu dniami otwarto dla złożenia w nim zwłok zmarłego jenerała Zmartwychwstańców, X. Przewłockiego.

Wszyscy nasi pielgrzymi są zdrowi, weseli, i ze smutkiem myślą o powrocie, który za kilka dni ma nastąpić. Część ich mieszka pod opieką Sióstr Miłosierdzia u św. Marty, część po mieście, a 34 osób znalazło polską gościnność w domu czcigodnych Matek Nazaretanek przy ulicy Macchiavelli 18.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 24 maja. „Magdeb. Zeitung" omawia wniesioną do sejmu przez centrum interpelacyą, dotyczącą Falkowskiego rozporządzenia szkólnego i z kulturkempferskiem zacięciem tak charakteryzuje jéj tendencyą: „S iadomie, jak przy wniosku o przywrócenie trzech artykułów konstytucyi, dąży centrum tąkże w tym nowym wniosku do panowania Kościoła nad państwem, którego fu kcye mają polegać t lko na funkcyach siepacza dla Kościoła. Gdyby co do tego mogła eszcze panować niepewność, to wystarczy przeczytać tylko drugą część interpelacyi. U egulowanie katolickiéj nauki religii w szkole ludowéj z uwzględnieniem dogmatu katolickiego Kościoła nie oznacza przecież nic innego, jak usunięcie prawa nadzoru państwa nad nauką religii w szkole ludowéj i tem samem całego nadzoru jego nad szkołą. Przy tych dążnosc ach atoli napotka ultramontanizm zawsze na opór, jaki przygotowano w sobotę wniosk wi o przywrócenie trzech artykułów konstytucyi, z wyjątkiem *polskiego apendyksu* centrum i dla tego nie sprawia to żadnego wrażenia, jeżeli pan dr Lieber i „Germania" zapowiadają coroczne powtarzanie wniosku; będzie on odrzucany corocznie."

— Wykaz dochodów Rzeszy w pierwszym miesiącu roku etatowego wyszedł co dopiero z druku. Dochody Rzeszy z ceł i podatków spożywczych przekroczyły już dochody tego samego miesiąca roku zeszłego o 5 916 555 m. Z tych przypada 5 194 694 m. na cła, 982 121 m. na podatek od cukru. Także administracya poczt i telegrafów wykazuje 1 607 511 m. więcéj, aniżeli w roku zeszłym, administracya kolei Rzeszy 378,000 m. więcéj.

— Cesarz powrócił dziś o godzinie 6 wieczorem z Prus Wschodnich, o godzinie 8 odbył się w pałacu cesarskim obiad na cześć królowéj angielskiéj, która w dniu dzisiejszym obchodzi swoje urodziny.

— Komisya, obradująca nad wnioskiem Kanitza, przyjęła wniosek, aby stenograficzne referaty o obradach w komisyi rozdać wszystkim członkom parlamentu.

— Na dzisiejszem posiedzeniu Rady związkowéj usunięto z porządku obrad projekt, dotyczący obowiązków kupców przy przechowywaniu obcych papierów wartościowych, oraz projekt do ustawy giełdowéj.

— „Reichsanzeiger" publikuje dzisiaj etat dodatkowy do etatu na rok 1895/96.

— W Monachium utworzył się komitet lokalny, który ma się zająć przygotowaniem tamże 42 wieca katolików niemieckich. Zebraniu, składającemu się z 140 mężów, przewodniczył hr. Preysing. Przemawiał na zebraniu marszałek zeszłego wieca, rektor dr. Orterer, i w wymownych słowach zachęcał do energicznéj pracy, nadto zabierali głos hr. Preysing, X. kanonik Stigloher i inni. Przewodniczącym komitetu wybrano hr. Preysinga, pierwszym zastępcą radzcę Geigera, drugim zaś wielce zasłużonego obywatela monachijskiego, znanego z swéj wielkiéj dobroczynności, Leiba.

Austrya i Węgry.

* W sali marmurowéj zakładu św. Floryana w Lincu odbyło się w niedzielę zgromadzenie katolickiego związku ludowego dla Austryi górnéj. Jednym z pierwszych mowców był dep. dr. Ebenhoch, który zaznaczył, że deputowani, wybrani na podstawie programu katolickiego związku ludowego, wiedzą dobrze, że muszą pozostać wierni programowi związku. Nie możemy jednak — mówił dr. Ebenhoch — zapominać o rozwadze, która jest rękojmią ostatecznego zwycięztwa. Podczas gdy młode, pełne ochoty do walki stronnictwo, które w głównych zasadach jest téj saméj co i my myśli, od zwycięztwa spieszy do zwycięztwa, my jesteśmy związani słowem, które daliśmy dobrowolnie. Stanowisko nasze uważamy za tem bardziéj uprawnione, że widzimy na czele rządu dzielnego katolika, który bezzwłocznie rządyby złożył, gdyby zasady katolickie w czemkolwiek miały być naruszone. Nie z gotowości do ustępstw ale ze świadomością celu przystąpiliśmy do koalicyi. Przebywamy ciężki czas próby, ale przetrwamy go z łaski Boga. Stojąc na tem stanowisku patrzymy z żywą radością na chrześciańsko socyalne stronnictwo i gorąco pragniemy, aby owa jedność, która panuje w katolickim Kościele, sprawiła, iżby oba stronnictwa znalazły się kiedyś na wspólnym gruncie wiary. Gratulujemy z całego serca temu młodemu stronnictwu jego świeżych powodzeń w Wiedniu. Pragniemy, aby jego powodzenia w Wiedniu były jeszcze większe i aby, póki Bóg téj partyi z nami nie połączy, obowiązywała zasada św. Augustyna: *In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus caritas.*

Przemawiał następnie dep. baron Morsey. Mówca przypomniał, że z katolicko-konserwatywnéj partyi wyszli pierwsi wybitni reformatorzy społeczni, którzy wskazali nowe drogi do ratowania stanu przemysłowego i stanu włościańskiego; obecnie, jako trzecie zadanie, wysunęła się naprzód kwestya robotnicza. Koalicya nie powinna ściągać na siebie pozoru odwlekania reform społecznych. Sfałszowano pojęcie konserwatyzmu tak, jak gdyby jego celem było nienaruszone utrzymanie obecnych stosunków, a zwłaszcza konserwowanie majątku. Religia nie jest wędzidłem dla ubogich, lecz dla bogatych.

Dep. Ebenhoch mówił następnie o zuchwałych atakach na apostolskiego nuncyusza i zniewagach, jakie nuncyusza spotkały od węgierskiego prezesa ministrów. Zgromadzenie wysłało do nuncyusza Agliardiego następującą depeszę: „Zgromadzenie katolickiego związku ludowego przedkłada Waszéj Eminencyi wyraz najpełniejszéj uległości, wypowiada oburzenie z powodu zniewag, wyrządzonych Stolicy św. i prosi Waszą Eminencyę o przyjęcie zapewnienia niewzruszonéj uległości związku katolickiego dla Stolicy św."

W końcu dep. X. *dr. Chotkowski* mówił o możliwości utworzenia katolickiego centrum w austryackim parlamencie.

Telegramy.

Paryż, 24 maja. Wedle depeszy z Majunga (Madagaskar), jenerał Duchesne wyruszy niebawem do brygady Matzingera. Trzech sakalawskich przywódzców przyrzekło jenerałowi poparcie.

Petersburg, 24 maja. W mieście Wiszni Woloczek, gubernia twerska, szalał wielki pożar. Około 200 domów spłonęło w najuboższéj części miasta. Wiele osób bez dachu. Kupcy ponieśli wielkie straty. Szkody bardzo znaczne.

Portsmouth, 24 maja. Szahacado han, syn emira afgańskiego, przybył tu dzisiaj przed południem, witany przez dostojników władzy wojskowéj i cywilnéj. Okręty wojenne i baterye dały strzały powitalne. Po zjedzeniu śniadania udał się han do Londynu.

Wiedeń, 24 maja. Cesarz przyjmował dzisiaj po południu wśród zwykłego ceremoniału nowozamianowanego ambasadora rosyjskiego, hr. Kapnista, który po wręczeniu pisma uwierzytelniającego przedstawił personał ambasady.

Peszt, 24 maja. Chciano tu urządzić demonstracyą z powodu rzekomego aresztowania sprawcy zamachu na pomnik Hentziego, niejakiegoś Szölego, ale policya zapobiegła temu. Tylko około 20 do 25 niedorostków wznosiło okrzyki na cześć Francyi i Szölego. Trzech przyaresztowano.

Londyn 24 maja. Przy wyborach uzupełniających do Izby gmin w Croydon został wybrany w miejsce konserwatysty Herberta, wybranego parem, konserwatysta Ritche.

Nowy Jork, 25 maja. Wedle telegramu z Colon, francuzkie Stowarzyszenie panamskie chce kanał sprzedać syndykatowi amerykańskiemu.

Madryt, 25 maja. W Izbie prosił pewien poseł o wyjaśnienie w sprawie wniosku wniesionego w niemieckim parlamencie, a dotyczącego podwojenia taryfy celnéj wobec krajów, które nie zawarły traktatu handlowego z Niemcami. Minister handlu odpowiedział, że wniosek ten stawiono z prywatnéj strony.

Hamburg, 25 marca. Parowiec „Zircon" zderzył się w drodze z Hambarga do Preston z innym okrętem i zatonął. Brak jeszcze bliższych szczegółów.

Londyn, 25 maja. „Pall Mall Gazette" donosi z Shanghai: Wywołuje tu wielkie wzburzenie wiadomość, że Rosyanie zajęli Kirin w Mandżuryi i przez to odcięli odwrót części wojska japońskiego.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń, 24 maja. (Ajencya Schäffera.) Włościanie galicyjscy w parlamencie. Przybyli tu zatrzymani w Grazu emigranci galicyjscy do Brazylii z żonami i dziećmi, razem 5 familii. Dzisiaj o godz. 11 z rana zjawiło się z pomiędzy nich pięciu ojców rodzin w Radzie państwa, aby za pośrednictwem posła dr. Lewakowskiego dostać się do Ameryki. Dr. Lewakowski na posiedzeniu jednak nie był. Z włościanami rozmawiali posłowie Zaleski, Hompesch, Romańczuk, Wachnianin i Borowiński. Na zapytanie, czy mają karty jazdy, pokazali czerwone kartki bez znaczenia, które im sprzedali agenci. Poseł Wielowiejski, jako prezes Towarzystwa św. Rafała, ofiarował wieśniakom bezpłatne przewiezienie na koszt tego Towarzystwa z powrotem do ojczyzny i danie im roboty w okolicach Kołomyi. Wieśniacy atoli trwają uparcie przy zamierze udania się do Brazylii i propozycyi téj nie przyjęli.

Petersburg, 24 maja. (Kolonia wojskowa w kraju amurskim. Okręt „Petersburg", który przywiózł na swym pokładzie 1800 Kozaków do kolonii wojskowéj w kraju amurskim pod dowództwem księcia Swiętopełka Mirskiego, przybył już na miejsce przeznaczenia. Okręt ten nie powróci już więcéj, lecz pozostanie na wodach chińskich dla wzmocnienia tamtejszéj eskadry rosyjskiéj.

Carogród, 23 maja. (Kłopoty tureckie.) Korespondent z Carogrodu pisze do „Wiener Corresp.": Rząd turecki ma ogromne kłopoty z wysłaniem okrętu na uroczystość otwarcia kanału kilońskiego. Przeznaczony do reprezentowania Turcyi w Kilonii okręt admiralski „Heibet Numa" okazał się zupełnie niezdatnym do użytku. Sułtan, który bezwarunkowo żąda, aby Turcya była w Kilonii reprezentowaną, zagroził admirałowi Goltzowi dymisyą. Ponieważ flota turecka ani jednego okrętu wojennego nie posiada, postanowiono odpowiednio przekształcić i uzbroić jeden z najlepszych okrętów handlowych. Należy jednak wątpić, czy te roboty będą mogły być w tak krótkim czasie ukończone. Cała nadzieja Turcyi w tem, że pomimo ciągłych przynaglań cesarza Wilhelma otwarcie kanału nie będzie mogło w oznaczonym terminie nastąpić.

Kraków, 24 maja (Gimnazyum polskie w Cieszynie.) Z Krakowa nam telegrafują: Z pewnych źródeł dowiadujemy się, że wielu wybitnych członków parlamentarnego Koła polskiego w Wiedniu usiłuje wywrzeć wpływ na swych kolegów w tym kierunku, aby tylko wtedy zgodzili się ostatecznie głosować za przedłożeniem rządowem w sprawie reformy podatkowéj, jeżeli rząd da wyraźne przyrzeczenie, że gimnazyum w Cieszynie jeszcze we wrześniu b. r. zostanie otworzonem.

Z wizytacyi pasterskiéj
Najprzew. X. Arcypasterza.

Sulmierzyce, 24 maja.

Na początką tego miesiąca dowiedzieliśmy się od naszego X. proboszcza ku wielkiéj radości, że Najprzew. X. Arcypasterz raczy najłaskawiéj odwiedzić naszą parafią. Rączo wzięliśmy się do pracy, aby godnie wystąpić wobec swego Księcia Kościoła. Już we wigilią przyjazdu Jego całe miasteczko zamieniło się w jeden wielki ogród, pełen zieleni. Wszędzie pełno wieńcy, girland z odpowiedniemi napisami. Dnia też 17 b. m. po południu przybył do nas z Krotoszyna w otoczeniu JW X. kanonika Echausta i swego X. kapelana czwórką pięknych siwków pana Giersberga z Chwaliszewa poprzedzony banderyą blisko stu jezdzców, ozdobionych piękremi szarfami, na doborowych koniach. Liczne salwy z moździerzy oznajmiły nam, że Najprzew. X. Arcypasterz już jest na granicy naszéj parafii. Z X. proboszczem i duchownymi z okolicy na czele wyszła cała parafia w procesyi z bractwami, towarzystwami miejscowemi, z chorągwiami naprzeciw swemu Arcypasterzowi na rynek miasteczka naszego. Tu powitała panna Szurmińska, córka miejscowego lekarza, Najwyższego naszego Dostojnika Kościoła udatnym wierszykiem i ofiarowała Mu bukiet.

W otoczeniu licznego duchowieństwa przy śpiewie pieśni „Kto się w opiekę" wprowadzono Najprz. X. Arcypasterza do pięknéj naszéj świątyni Pańskiéj, gdzie przy ołtarzu krótką przemową witał miejscowy proboszcz swego Arcypasterza, na którą Tenże ślicznemi odpowiedział słowy. Po odprawieniu przepisanego nabożeństwa udał się na probostwo.

Wieczorem dnia tego całe miasto zajaśniało wspaniałą illuminacyą — nie było nawet żadnéj familii żydowskiéj, któraby nie illuminowała domu swego. Pyszne ognie sztuczne puszczano przed probostwem i z wieży kościoła. Na probostwie chór śpiewaków kościelnych i dzieci szkolnych popisywał się śpiewem.

Dnia następnego, t. j. w sobotę po Mszy św. egzaminował w religii i śpiewie kościelnym. X. Arcypasterz dzieci szkolne z całéj parafii, które pod przewodnictwem trzynastu swoich nauczycieli, w kościele stanęły. Egzamin ten wypadł ku ogólnemu zadowoleniu Najprzew. X. Arcypasterra. Poczem nastąpiła szczegółowa wizytacya kościoła. X. Arcypasterz okiem znawcy zwracał uwagę na przedmioty sztuki kościelnéj i wykazywał, jak takowe konserwować i na odpowiedniem umieszczać miejscu.

Po południu dnia tego stanęło blisko półtora tysiąca ludzi na pięknym cmentarzu tutejszym w cieniu rozłożystych lip tak z tutejszéj parafii, jako też ze Slązka do Sakramentu św. Bierzmowania, którego X. Arcypasterz aż po zachodzie słońca raczył udzielać. Pomiędzy przystępującymi do tego św. Sakramentu zauważyliśmy posiedziciela dóbr rycerskich z sąsiedniego Slązka pana v. Mitschke-Collaude wraz z żoną.

W niedzielę już rychłą godziną rozpoczął X. Arcypastrz łaskawie w otoczeniu duchowieństwa konsekracyą tutejszego kościoła. Jest to śliczna ceremonia, ale bardzo uciążliwa. Nie zważając na trudy X. Arcypasterz takowéj dokonał a potem w kapie, mitrze z pastorałem w ręku poprzedzony przez miejscowego proboszcza z gromnicą gorejącą, w otoczeniu dyakona wstąpił na ambonę i przez trzy kwadranse iście biskupiemi słowy przemawiał do ludu. A takie wrażenie sprawiły owe czysto apostolskie słowa, że nie było ani jednéj twarzy w kościele, któraby nie była łzą zroszona. JW. X. kanonik Echaust odprawił sumę.

Po południu dnia tego wyjeżdżał tą samą czwórką w otoczeniu licznéj banderyi od nas do Odolanowa. Cała parafia wyprowadziła Go po za miasto.

Liczne salwy z moździerzy i nieskończone okrzyki „Niech żyje nam" żegnały X. Arcypasterza.

Odolanów, 23 maja 1895.

Wieść, iż Najprzewielebniejszy X Arcypasterz przybędzie do poblizkiego Krotoszyna, w niejednym tę błogą obudziła nadzieję, iż przy téj sposobności ujrzy wraz z dziatwą swoją drogie oblicze swego Arcykapłana. Wiadomość, że Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz przybyciem swem zechce zaszczycić małą naszą mieścinę, poruszyła do żywego umysły, bo wszakże gród nasz po raz ostatni przed 54 laty gościł Arcybiskupa w murach swoich. Od kilku więc tygodni można było zauważyć, z jaką gorliwością krzątali się parafianie z duchowieństwem na czele około godnego przyjęcia X. Arcypasterza, a z uznaniem podnieść tu wypada zabiegi pp. mecenasa Chełmickiego, aptekarza Helcla, Żydorowicza, Rudnickiego i Tomaszewskiego. Wreszcie nadszedł dzień upragniony; ulice zarzucone dosłownie zielenią na znak radości i nadziei świadczyły, iż z blizkiem błogosławieństwem arcypasterskiem lepsza poniekąd dla nas nastanie dola; wśród umajenia zaś rozliczne wznosiły się bramy tryumfalne, jakby pragnęły ująć w swe ramiona ukochanego X Arcypasterza w imieniu miłującego go ludu.

Wreszcie wybiła oczekiwana godzina przybycia; tysiączne tłumy z duchowieństwem na czele, wyległy przed miasto, matki unosiły na ramionach swe dziatki, swywolna młodzież zajęła mury cmentarza i poblizkie drzewa, a malownicze chorągwie rozliczných bractw, towarzystw i cechów wesoło igrały z wiatrem, symbolizując niejako niecierpliwość, z jaką lud wyczekiwał ukochanego Arcypasterza. Wreszcie rozległ się huk moździerzy, — oczy wszystkich zwróciły się ku stronie, zkąd przybyć miał Gość dostojny. Niebawem też ukazał się X. Arcypasterz w towarzystwie JW. X. kanonika Echausta i X. Kapelana w czterokonnym powozie p. Giersberga z Chwaliszewa, a eskortowany przez przeszło stukonną banderyę odolanowską.

X. Arcypasterz wysiadł z pojazdu z pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus" na ustach, poczem witało Go duchowieństwo i lud, a dwie dziewczynki udatne wygłosiły wierszyki, w których wzywały błogosławieństwa niebios dla Opiekuna dziatwy i wręczyły także X. Arcypasterzowi bukiety kwiatów.

Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz zajął następnie miejsce w karecie i cały orszak ruszył przez ślicznie umajone przedmieście; tłumy tysiączne towarzyszyły, światło gorzało w rękach członków Bractw, poprzedzonych przez liczne chorągwie, a na wszystkich ustach zawisła pieśń „Kto się w opiekę", przyczem akomponiowała kapela. Na rynku wysiadł X. Arcypasterz i wysłuchał pięknéj mowy pana mecenasa Chełmickiego, który w imieniu obywateli prosił o modły Arcypasterskie. Najprzewielebniejszy Xiądz Arcypasterz do głębi wzruszony przyrzekł zasyłać modły przed Tron Boży i prosić Boga o ulgę dla nas w naszych wielorakich krzyżach. Przed szkołą przemówił pierwszy nauczyciel p. Nowicki, zapewniając, iż nauczyciele czuwają zawsze nad religijnem wychowaniem dziatek, a X Arcypasterz uwydatnił w odpowiedzi w pięknych słowach ważność stanu nauczycielskiego.

Poczem wstąpił X. Arcypasterz w progi świątyni, gdzie rozległ się z chóry piękny hymn „Ecce sacerdos magnus", wykonany przez Kółko śpiewackie. Po zwykłych ceremoniach zajął Najprzelebniejszy X. Arcypasterz miejsce na tronie, a od ołtarza przemówił do niego X. proboszcz Grośty, wyrażając radość parafii z przybycia tak dostojnego Gościa.

Na co X. Arcypasterz w pełnych namaszczenia słowach zachęcał lud do pełnienia dwóch najważniejszych przykazań: przykazania miłości Boga i bliźniego, na których zawisł cały Zakon.

Poczem Jaśnie Wielmożny X. kanonik Echaust piękną o bierzmowaniu wygłosił naukę, a niestrudzony X. Arcypasterz zabrał się zaraz do udzielania świętego Sakramenty bierzmowania.

Gdy Dostojnik nasz zagościł na probostwie, urządzili wieczorem obywatele we 100 przeszło pochodni wszaniały korowód na znak, iż serca ludu podobnie ku Pomazańcowi Bożemu goreją, a modły ludu za nim wznoszą się ku Niebu.

Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz rozczulony temi dowodami miłości — w rzewnych słowach przemówił do ludu, dziękując mu za owacye; poczem odbył przejażdżkę po mieście, aby zobaczyć piękną iluminacyą i śliczne transparenta. Niezliczone zaś rzesze żywo witały X. Arcypasterza gromkiemi okrzyki. Zaledwie drugi zawitał dzionek, zaległ lud przywiązany od rany wszystkie drogi, aby tylko miejsce jakieś zdobyć w kościele.

Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz odprawił mszą świętą w kościele farnym na intencyą parafii. Widok modlącego się Arcykapłana, oraz piękne śpiewy i muzyka chórowa mianowicie zaś artystyczna gra na skrzycach sekretarza sądowego, p. Najgrakowskiego, oraz solo kolegi jego, p. Czekańskiego, wszystkich serca podnosiły ku Bogu.

Po mszy mszy św. bierzmował znów Najprzew. X. Arcypasterz; egzaminował dobrze wyćwiczone dzieci, a potém wizytował szczegółowo kościoły, bolejąc wielce nad szczupłością fary, a lichym stanem kościoła św. Barbary. To też pieczołowitemu o zbawienie dusz Arcykapłanowi okoliczność ta spocząć nie dawała, we wolnych bowiem od pracy kościelnéj chwilach, Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz to obradował, jakby złemu zaradzić, to znów z ołówkiem w ręku sam szkicował plany odnowienia kościoła.

Wieczorem X. prezes Mierzyński w przemowie przedstawił pracę dwóch Towarzystw przemysłowego i śpiewackiego, a Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz w przepięknych słowach zachęcał wszystkich do łączności przeciw przewrotowi, do pielęgnowania śpiewu, który zdolen człowieka do pracy uczciwie i bez obrazy Bożéj rozweselić a mianowicie przyczynia się do chwały Bożéj; poczem przyjął łaskawie wianek pieśni, które Kółko śpiewackie, poczynając od „Mnohaja lita" — na kończąc na „Niech żyje nam", odśpiewało.

Nadszedł wreszcie dzień ostatni; wierny lud zaległ od rana miasto, aby po raz ostatni ujrzeć Pomazańca Bożego i wyryć sobie na zawsze w sercu jego szlachetne rysy. Książę Kościoła wyszedłszy przed plebanią dla każdego, dla małych nawet dziatek miał i ciepłe słowo; gdy zaś zbliżyła się chwila

odjazdu, lud kochający, chcąc Najprz. X. Arcypasterza jak najdłużéj oglądać, ośmielił go prosić, by nie wsiadł zaraz do powozu, ale choćby kawałek szedł pieszo, a Najprzew. X. Arcypasterz wiedząc, że życzenie to z wielkiéj dlań i dla Kościoła pochodzi miłości, nie odmówił tego. Eskortowany przez banderyą, wsiadł wreszcie do powozu, żegnany gromkiemi „Niech żyje“, którym wtórowali nawet innowiercy, nie mogąc wyjść ze zdumienia nad żywotnością Kościoła katolickiego i nadzwyczajnem przywiązaniem ludu do X. Arcypasterza. Wszyscy wpatrywali się w powóz unoszący błogosławiącego X. Arcypasterza, póki nie zniknął w dali.

Tak oto przeszedł ów dzień wspaniały, który zgotował Pan ludowi swemu, a Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz zostawił po sobie wspomnienie, które przechodzić będzie na wnuki, tém bardziéj, iż ulubioną ideę naszą odnowienia kościoła św. Barbary, do któréj tak wielka w parafii naszéj dewocya, a któréj urzeczywistnienie w tak dalekiéj zdawało się spoczywać przyszłości, prawie tyle, co urzeczywistnił, ustanawiając jéj spełnienie już na rok przyszły.

Towarzystwa i Spółki.

Glesno, 24 maja 1895.

Z Wyrzyska donoszą nam: 23-go b. m. w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego po nieszporach zawiązało się u nas na sali p. Gałązki Towarzystwo rolniczo przemysłowe na miasto Wyrzysk i okolicę. Przewodniczącym obrano X. dr. Skrzydlewskiego, proboszcza z Glesna. Sekretarzem gospodarza Kubińskiego z Konstantynowa, skarbnikiem p. Moske, kupca z Wyrzyska, który także objął tymczasowo urząd bibliotekarza. Do Towarzystwa wstąpiło około 100 członków czynnych i 3 honorowych. Mamy nadzieję, iż Towarzystwo tak bardzo upragnione w naszéj okolicy przez wszystkich w najbliższym czasie znacznie się powiększy. Życzymy mu tego z całego serca. Szczęść Boże!

Jak słyszymy, Towarzystwo postanowiło w najbliższym czasie urządzić wspólną majówkę i w tym celu uproszono pana dr. Stańczyka, aby się tą sprawą zajął.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, sobota 25 maja.

* ***W sprawie wystawy.*** W kilku pismach spotykamy wzmianki, że przemysłowcom naszym radzono, żeby się i teraz jeszcze wycofali z wystawy. Nie wchodzimy w to, kto takich rad udzielać mógł, zapytujemy więc tylko: co ci panowie sami wystawili i co zatem mogą i chcą wycofać?

* ***Fatalny rezultat*** procesu sztumskiego zajmuje ciągle jeszcze, jak słuszna, uwagę polskich gazet zachodnio pruskich. W artykule pod tytułem „Co czynić?“ — radzi „Gazeta Grudziądzka“, aby „*zwołać wiec a na nim wypowiedzieć wszystkie żale i skargi, i sprawozdanie z tego wieca przesłać Papieżowi*“. — „Gazeta Gdańska“ domaga się także dokładnego poinformowania Rzymu o wypadkach sztumskich i w ogóle o stósunkach kościelnych w Prusach Zachodnich. Pomysł apelacyi do Rzymu wyszedł od „Orędownika“, który nim swego czasu groził i tu w Poznaniu. My się absolutnie zgodzić nie możemy na oddawanie pod sąd zebrań publicznych, złożonych z najrozmaitszych żywiołów, spraw, do których wmięszani być mogą najwyżsi Zwierzchnicy duchowni dyecezyi. Przecież w Prusach Zachodnich nie brak jeszcze — dzięki Bogu — osób dobréj woli, które będą umiały w inny skuteczny sposób zaradzić złemu!

* **Zdanie nasze**, że wystawa ucierpi przez antypolską politykę, zaczyna się sprawdzać. Oto co pisze „Gazeta Gdańska“, organ w Prusach Zachodnich bardzo rozpowszechniony:

„Wystawa prowincyonalna w Poznaniu będzie otwartą w przyszłą niedzielę. Polacy w otwarciu nie wezmą zapewne udziału, bo wszystko tam będzie po niemiecku, choć zapewniano, iż język polski dozna równouprawnienia. Przed kilkunastu laty była także w Poznaniu wystawa, w któréj Polacy nie brali udziału, z wyjątkiem kilku firm, bo nie uwzględniono języka polskiego. Wystawa wypadła wtedy mizernie. Teraz miało być inaczéj. Polacy zaraz z początku nie bardzo dowierzali rozmaitym zapewnieniom, a niezaufanie wstrzymało wielu Polaków od udziału. Teraz się okazuje, że nie ma napisów polskich, że nie będzie przemówień polskich, a że tylko starano się zjednać Polaków, aby wystawa była liczniéj zwiedzaną, obesłaną, aby był dochód większy. Wobec tego wystawa poznańska nie wiele więcéj nas interesować może, jak wystawa w Królewcu lub gdziebądźindziéj. Kto ma osobisty interes w zwiedzaniu wystaw, niech jedzie i do Poznania, ale nikogo zachęcać nie możemy z tego tytułu, jakoby poznańska wystawa była polską. Poznań to nie Lwów. Jesli się zbiorowo Polacy wybierać myślą do Poznania bądź to z naszych stron, bądź z Galicyi, to niechaj się nie łudzą, aby doznawali tak życzliwych przyjęć, jak n. p. we Lwowie lub Krakowie. Cały ciężar prywatnego przyjęcia spadnie w Poznaniu na ludzi prywatnych w najlepszym razie na Towarzystwa polskie. Po to zaś jechać do Poznania, aby ztamtąd wynosić rozczarowanie, zaiste nie warto. Gdyby z początku zaraz było większe zaufanie, byłyby i Prusy Zachodnie dostawiły mnóstwo okazów. Ależ jeśli nie ma równouprawnienia, jeśli nie uwzględniono życzeń Polaków, tośmy tam zbyteczni.“

* **Zwyczajne** zebranie Katolickiego Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Poznaniu pod wezwaniem św. Józefa odbędzie się w poniedziałek, dnia 27 maja punktualnie o godzinie 8½ wieczorem u p. Szuprytowskiego przy ul. Wronieckiéj nr. 4. Na porządku obrad wykład. Szan. członków prosimy o liczny udział Goście wprowadzeni przez członków mile widziani. Zarząd.

* **Do kasy komitetu** na rzecz funduszu imienia Tadeusza Kościuszki wpłynęło w bieżącym tygodniu:

Od p mecenasa Łaszewskiego zebrane przez „Gazetę Grudziądzką“ 100 m.

Za pośrednictwem p. A. Hoffmanna od Towarzystwa Przemsłowego w Lwówku 17 m. 80 fen.

Razem z poprzedniemi złożono 8649 m. 87 fen.

* **W sprawie jawności obrad** Kół polskich otrzymał „Dziennik“ korespondencyą z Berlina, w któréj znajdujemy wiadomość, iż poseł Głębocki podał do biura Koła sejmowego wniosek następującéj treści:

„Przed zamknięciem każdego posiedzenia Koła ustanawia się większością absolutną głosów, które z uchwał Koła, czy to powziętych, czy już wykonanych, mają być urzędowo przez biuro Koła publikowane. Publikacye przesyła się do jednego pisma w Poznaniu i jednego pisma w Prusach Zachodnich pod warunkiem, że pisma odnośne zobowiążą się wszystkim innym pismom polskim w W. Ks. Poznańskiem i w Prusach Zachodnich wychodzącym publikacye te równocześnie komunikować.“

Koło sejmowe znstanawiało się nad wnioskiem posła Głębockiego na dwóch posiedzeniach 21 i 22 maja odbytych i po wyczerpanéj dyskusyi wniosek ten odrzuciło wszystkiemi głosami przeciwko jednemu. Ta sama większość Koła przyjęła natomiast wniosek posła X. patrona W wrzyniaka, aby Koło postanowiło podać do wiadomości wszystkich pism polskich W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich „rezolucyą“ Koła sejmowego, powziętą dnia 27 listopada 1879 r., a tyczącą się jawności obrad Koła, i oświadczyć równocześnie, że i nadal w myśl téj rezolucyi co do jawności swych obrad postępować będzie.

* **Pod** znaczącym tytułem „Martwe Istoty“ pisze organ polskich socyalistów w Berlinie „Gazeta Robotnicza“ pomiędzy innemi, co następuje:

„Blisko trzymilionowy lud polski pod zaborem pruskim niema swych przedstawicieli w parlamencie. Posłowie polscy w parlamencie i sejmie są dla ludu pracującego polskiego martwą literą. Ich poselstwo nie tylko nie przyniosło ludowi żadnéj korzyści ani zaszczytu lecz niepowetowane szkody, a nadomiar sromotę przed całym światem Polskie junkry i księża, począwszy od Strzodów na Ślązku, a skończywszy na Wolszlegerach w Prusach Wschodnich nie okazali dotąd ani za grosz samodzielnego życia.

„Niedawno temu czepili się rządu jak wesz kożucha, zapewniali wyborców, iż im to wyjdzie na dobre, że rząd pruski otoczy lud polski łaską swą, uwolni szkołę z więzów germanizacyi i zniesie dotychczasowy system kolonizacyjny i t. p.

„Stało się inaczéj. Zamiast ulgi, obdarzono lud polski nową zakałą na szkółki prywatne, spółką antipolską i obostrzono zasadę, Polaków nie dopuszczać do kupowania ziemi kolonizacyjnéj, a nadomiar minister pruski Bosse dał polskim szlagonom za ich wysługi u rządu taką odprawę, jaką oni dają swym parobkom kiedy ich po żniwach nie potrzebują. Zamiast się upamiętać i usłuchać głosu własnego ludu, pokazać choć nie z zdolności, bo téj im brak, to przynajmniéj wolę, że chcieli bronić jego interesów, to oni przyczepili się do drugiéj reakcyjnéj masy, do centrowców, i tem samem wyrzekli się samodzielności wyrzekli własnego politycznego życia. Polscy junkry i księża uważają tylko na swych rówieników w centrum, i za niemi jak Kasperki palce do góry podnoszą... itd.“

„Orędownik“ może sobie powinszować pojętnego ucznia. To już zresztą nie pierwszy!

* **„Wielkopolaninowi“** bardzo nie do twarzy w todze mentora, w którą ubiera się w ostatnim numerze. Pisząc niedawno o miejscowościach „Grune“ (?) oraz o „Minutowéjwsi“ ani przypuszczaliśmy, że spotka nas za to wygowor od patryotów Wielkopolaninowych. Łącząc przyjemne z pożytecznem palnął „Wielkopolanine:“ za jednym zamachem i nam nauczkę a sobie — reklamę, bo oto pisze tak:

„Jeżeli się nie będziemy starali zachować sami w pamięci starożytnych nazw naszych osad poprzezywanych teraz po niemiecku, to nie w zadługim czasie zaginie wszelki ślad o nich. Pisma powinny koniecznie mieć to w pamięci a nie zamieszczać zgermanizowanych nazw bez dodania pierwiastkowych polskich. Na dowód podajemy tylko dwa takie wypadki w ostatnim czasie: Pewne pismo pisze o szkole w „Grune“ pod Lesznem, nie wiedząc, że to starożytne Gronowo. — „Wielkopolaninowi“ ja i wielu innych poczytujemy za zasługę, że zawsze stara się podawać nazwy polskie i ostrzega, aby ich nie zatarto w pamięci. Istnieją przecież wykazy tych poprzezywanych osad.“ Do tych kilku słów dołączamy nasze i przytaczamy nowy przykład: Pewne pismo nie zadawszy sobie pracy wyszukania we wykazie starożytnéj polskiéj nazwy na przezwaną wieś „Minutsdorf“, przepolszczyło ją na „Minusową wieś“ — gdzie tymczasem jest to starożytna osada „Dziemionna“ pod Złotnikami.“

Co do ostatniéj nazwy, to pozwolimy sobie wskazać „Wielkopolaninowi“ dziełko S. Zarańskiego pod tytułem: Geograficzne imiona słowiańskie, wydanie komisyi językowéj „*Akademii umiejętności* w Krakowie“, gdzie na stronie 131 czytamy: „Minuthsdorf-Minutowawieś w Pzn. pr. inwr.“ — Pierwszéj zaś miejscowości nie zna wcale Zarański, a „Gronowem“ mianuje „Gru*nau*“! — Ze szczeréj przychylności dla sympatycznego pisemka wytykamy mu to niewłaściwe odezwanie się i żywimy nadzieję, że odtąd nie będzie wtrącało się w nieswoje rzeczy. — Zresztą niechaj „Wielkop.“ pamięta na to: „Medice cura te ipsum!“

* **Prowincyonalne Stowarzyszenie nauczycieli katolickich** W. Księstwa Poznańskiego rozsyła zaproszenia na III walny zjazd, który odbędzie się w Poznaniu na sali Lamberta, Piekary nr. 17, podczas Zielonych Świątek, a mianowicie dnia 3, 4 i 5 czerwca r. b. Za kartę wstępu, uprawniającą do udziału w obradach i koncertach Zjazdu, płaci pojedyńcza osoba 1 mk., familia 1,50 mk. Nakrycie przy wspólnym obiedzie po 2 mk. Zamówienia przyjmuje pan Kinzel, p. Elias (Szeroka ulica 11), p. Marcinkowski (Plac Piotra 3) najpóźniéj do dnia 31 maja r. b.

Program zjazdu jest następujący: W poniedziałek dnia 3 czerwca o godzinie 2 posiedzenie zarządu; o godzinie 4 po południu posiedzenie delegatów; o godzinie 8 wieczorem Koncert wokalny w sali Lamberta. We wtorek dnia 4 czerwca o godzinie 8 i pół rano msza św. w kościele farnym na intencyą Stowarzyszenia; o godzinie 10 przed południem walne zebranie na sali Lamberta: I wykład: „O inspekcyi szkólnéj“. nauczyciel Busch z Małych Łask. II. „O stósunkach szkólnych we W. Księstwie Poznańskiém do roku 1812“, nauczyciel Maroński z Inowrocławia. III. „O spokoju umysłu nauczyciela we wszystkich przeciwnościach, na które narażony jest w stanie swoim“; o godzinie 3 po południu wspólny obiad tamże; o godzinie 6 wieczorem Koncert instrumentalny w ogrodzie Lamberta; o godzinie 9 wieczorem zabawa na sali tamże. W środę dnia 5 czerwca o godzinie 8 i pół rano msza św. żałobna w kościele pofranciszkańskim; o godzinie 10 przed południem zwiedzenie wystawy przemysłowéj, ogrodu zoologicznego i muzeów, do których wstęp po cenach zniżonych uprawnia karta, wykupiona na zjazd. O 2 godzinie po południu wycieczka do Dębiny.

* **Minister** robót publicznych powołał do rady kolejowéj jako członka zastępcę ze sfer przemysłowych p. szambelana Cegielskiego z Poznania.

* **„Pozenerka“** donosi, że zarząd komitetu wowego ogłosi w odpowiedzi na znany protest polskich członków komitetu pismo, w którem wyrazi ubolewanie z powodu wycofania się Polaków, oraz nadzieję, że nie przeszkodzi to dalszéj pracy wspólnéj

* **Dyrekcye** kolei żelaznych w Prusiech udzielają osobom zwiedzającym wystawę przemysłową w Poznaniu biletów do pociągów osobowych i mieszanych (nie pospiesznych) po zniżonych cenach. Przy wycieczkach gremialnych (przy odbiorze przynajmniéj 30 biletów) płaci się połowę ceny zwyczajnego bilety; podanie wnieść należy do odnośnej dyrekcyi kolei 3—4 dni przed wyjazdem. Przy wycieczkach szkólnych jako to: szkół elementarnych, obywatelskich, realnych, gimnazyów, szkół rólniczych i rozmaitych innych przemysłowych (przy odbiorze przynajmniéj 10 biletów włącznie nauczycieli, nauczycielek lub osób nadzór prowadzących) płaci się cenę biletu wojskowego; dla 2 dzieci szkólnych niżéj 10 lat wystarczy jeden bilet wojskowy; podanie ustne należy wnieść do naczelnika lub sprzedającego bilety przynajmniéj na 2 godziny przed wyjazdem. Bilety okrężne nie doznały żadnéj zniżki i zamawia się je w zwykły spo ób

* **Jubileusz** P. Antoni Rosiński, werkmistrz w tutejszéj fabryce J. Zeylanda, mieszkający na Wielkich Garbarach pod nr. 17, obchodzi dnia 7 czerwca r. b. 25-letni jubileusz swéj pracy.

* **Prezentę** na probostwo w Mosinie otrzymał od naczelnego prezesa X. Robowski w Mosinie.

* **Na wystawie** bydła opasowego w Berlinie za wystawione bydło opasowe otrzymał p. hr. Potocki z Będlewa dwie nagrody. Z polskich wystawców był p. hr. Potocki jedynym, który zdobył nagrody

* **Teatr polski w Wągrówcu** (na sali p. Michałkiewicza).

W niedzielę na ostatnie przedstawienie operetka: „Biedna dziewczyna.“

* **Teatr polski w Gnieźnie** (na sali hotelu Europejskiego).

W niedzielę komedya J. I. Kraszewskiego: „Miód kasztelański“ i komedya w jednym akcie Dobrzańskiego: „Złoty cielec.“

W poniedziałek operetka: „Biedna dziewczyna.“

We wtorek komedya Bałuckiego: „Bajczarki“ oraz mazur w 4 pary.

W środę sztuka E. Orzeszkowéj i Z. Sarneckiego: „Harde dusze“

W czwartek komedya Brandona: „Ciotka Karola“ i komedya Z. Przybylski go: „Bzy kwitną“

W piątek na ostatnie przedstawienie sztuka romantyczna: „Rinaldo Rinaldini.“

* **Teatr polski w Miłosławiu** (na sali pałacowéj).

W sobotę 1 czerwca komedya J. I. Kraszewskiego: „Miód kasztelański“ i operetka: „Bęben.“

W niedzielę komedya: „Ciotka Karola i mazur w 4 pary

W poniedziałek na ostatnie przedstawienie operetka: „Biedna dziewczyna.“

* **„Gaz. Rob“** proklamuje na kandydata socyalistów w okręgu wyborczym babimojsko-międzyrzeckim swego nakładzcę, Franciszka Morawskiego.

* **W Kielnie** w Prus. Zach. osiedlił się rodak nasz dr. Maj.

* **Pod Grudziądzem** utworzyły się w Wiśle wielkie ławy piasku

* **„Baranki?“** Jak grudziądzki „Gesellige“, którego niestety czytują także katolicy, zręcznie durzy dobrodusznych protaczków świadczy odpowiedź udzielona w „skrzynce do listów“ jednemu z ciekawych abonentów. Obłudnik grudziącki objaśnia, że wolnomularstwo jest — risum teneatis — instytucyą opartą na religijności, mającą za zadanie pielęgnowanie sumienności, spokoju i rozsądku i że hasłem masonów jest: wierność królowi, posłuszeństwo ustawom i chrześciańska miłość bliźniego. Wedle teoryi Geselligera“ byliby więc ci, którzy uniewinniają królobójstwo, którzy brali wybitny udział w wszelkich buntach i zniszczyć pragną Kościół św. głoszący miłość bliźniego — barankami!

* **Policya** berlińska wpadła na trop szajki złodziejskiéj, która zrabowała między innemi pomieszkanie X. Biskupa Assmanna; krzyż, pierścień i łańcuch biskupi znaleziono w kryjówce złodziei pogruchotane w celu przetopienia, relikwie św. rozrzucone po prostu. Banda ta złodziei była od dawna postrachem dla przyzwoitszych dzielnic stolicy, wartość łupów z „wycieczek“ złodziejskich oceniają na 100,000 marek.

* **Szczery Bismarck.** Ktoby się spodziewał, że taki stary lis, jak ks. Bismarck, pożąda jeszcze laurów w nagrodę szczerości! A jednak stało się to w ostatnich dniach; w mówce do Nadreńczyków wymknęło się Bismarckowi następujące szczere wyznanie: „Obawiam się, że popadam w pewną wadę starości — w gadulstwo“ Jeżeli to samopoznanie wzmagać się będzie, odkryje ks. Bismarck niejednę jeszcze „cnotę“ w swoim charakterze!

* **Wdzięczność ludu polskiego.** Katolik pisze:

„Z Ujazdy nadesłano Katolikowi“ jeszcze drugi opis przyjęcia Najprzew. X. Biskupa. *Z szczególną radością* chwalą Najdostojniejszego Gościa *za to*, że też *po polsku* przemówił. Muszę tu dodać (tak piszą), że wielu rodziców polskich, którzy dziatki do pierwszéj Komunii św. prowadzili w tym roku, bardzo bolesno o tem wspominali, iż daremnie wówczas oczekiwali pouczenia na całe życie tak ważnego. Tym wszystkim *łzy radości* stanęły w oczach, gdy Najprzew. X. Biskup, choć tak sędziwy i słaby, o polskich rodzicach i polskich dziatkach *nie zapomniał*.“ Jakżeż charakterystyczne te proste słowa!

* **Franciszek Suppé,** który zmarł we wtorek wieczorem w Wiedniu wskutek ciężkiéj choroby gastrycznéj, przeżywszy lat 75, był obok Straussa najpopularniejszym kompozytorem wiedeńskim. Opowiadają o nim, że już jako jedenastoletni chłopiec wyuczywszy się potajemnie grać na flecie, ułożył serenadę, którą wykonał w dniu uroczystości rodzinnéj i temu wypadkowi zawdzięczał, że rodzice pozwolili na dalsze kształcenie się jego w muzyce. W 15 roku życia skomponował mszę, która była wykonana w Zadarze i zyskałała uznania. Po nagłéj śmierci ojca, Suppé przeniósł się z matką z Dalmacyi do Wiednia i tu studyował przez czas jakiś medycynę; niebawem jednak porzucił studya i poświęcił się całkowicie muzyce. Suppé był naprzód kapelmistrzem w teatrze na Josephstadt potem w teatrach prowincyonalnych, w roku 1862 w teatrze „An der Wien“, a wreszcie w 1865 roku w „Carltheatrze“. To ostatnie stanowisko zajmował aż do roku 1882. Liczba kompozycyi Suppégo dochodzi do tysiąca; znajdują się między niemi dwie wielkie opery, dwieście operetek, wodewilów, uwertur, kwartetów, mszy. Największą sławę zjednały Suppému operetki, znane dobrze i u nas: „Fatinica“ i „Boccacio“. Niesłychaną popularnością wśród austryackiéj ludności cieszy się piosnka Suppégo: „O du mein Oestrerreich“, śpiewana naprzód w operetce „Meisterschuss von Pottenstein“. Z innych operetek Suppéego więcéj są znane: Gaskończyk. Donna, Juannita, Podróż do Afryki i Piękna Galatea. Suppé mimo swego włosko-dalmatyńskiego pochodzenia, zżył się z Wiedniem i z jego atmosferą; jest jednak rzeczą charakterystyczną, że do końca życia nie nauczył się liczyć po niemiecku. Wiedeńczycy wielbili w Suppém połączenie śladów włoskiego temperamentu z wiedeńską tradycyjną *Gemüthlichkeit*. Cztery lata temu autor „Fatinicy“ obchodził jubileusz 50-letniéj działalności kompozytorskiéj; od tego czasu nazwisko jego powtarzano coraz rzadziéj. Suppé przepędził ostatnie lata w wiejskiéj swojéj posiadłości Gars pod Wiedniem. Wczoraj wśród tłumnego udziału publiczności odbył się w Wiedniu pogrzeb ulubionego i popularnego kompozytora.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 26 maja św. Filipa Nerezeusza.

Wschód słońca o godzinie 3 miuut 52. Zachód o godzinie 8 minut 3.

Pojutrze w poniedziałek dnia 27 maja św. Jana Papieża.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 50. Zachód o godzinie 8 minut 4.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 24 maja.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. K. Tyliński i Wieczorowski z Torunia, O. Tyliński z Warty (Król. Polskie), Labeschina z Pragi, pani Ehrlich, Oderski i Galiński z Wrocławia

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Pani dr. Biskupska z córką z Chojnic, pani Roszyńska z Królestwa Polskiego, pani Głowacka z Rąbina, dr. Chem Ihnatowicz ze Lwowa, porucznik Frankenberg z Ostrzeszowa, Fischer z Lipska, Otto z Mühlhausen, Wensky z Gdańska, Heilbron z Magdeburga.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telef. 165. X. Prob Kałędkiewicz z Gniezna, X. prob. Basiński z Ameryki, dr. Pajzderski i Karasiewicz z żoną z Lwówka, Kalkstein z Berlina, Kohn z Drezna, pani Szymanowska z Wrocławia, Heintze z Lwówka, Gottstein z Lipska.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 24 maja. Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Temperatura ubiegłego tygodnia obfitowała w opady atmosferyczne, a powietrze oziębiło się znacznie. Jedno i drugie, tak deszcz jak i obniżenie temperatury były pożądane, albowiem susza z jednej strony, a olbrzymia i wciąż wzrastająca ilość owadów z drugiej strony zbyt dotkliwie już dawały się uczuwać. — W handlu zbożowym nie wiele zaszło zmiany przez ostatni tydzień. Usposobienie przeciętne możnaby nazwać spokojnem lecz dla tego wcale jeszcze nie skłonnem do zniżki. Jeżeli zaś rynki niemieckie nie poszły w ślad za zwyżką cen amerykańskich, to tylko zbytniej ostrożności nie zaś brakowi zaufania do utrzymania się cen przypisać należy. — Na targu tutejszym panował przez większą część tygodnia spokój o te czasy zresztą nie nadzwyczajny. Dowozy niemniej jak w tygodniu poprzedzającym bardzo były szczupłe, lecz z drugiej strony popyt trzymał się w jaknajciaśniejszych ramach bieżącego zapotrzebowania. Nadto liczba reflektantów na towar będący do dyspozycyi na targu ograniczała się jedynie prawie na miejscowych młynarzy, popyt zamiejscowy natomiast wcale nie istniał. Ku końcowi tygodnia ruch cokolwiek się ożywił; na pszenicę i żyto popyt się wzmógł, skutkiem czego ceny obydwóch artykułów tych cokolwiek zyskały, a mianowicie notowano: pszenicę o 1—2 mrk., żyto o 2—3 mrk., na węgplu wyżej cen zeszłotygodniowych. Jęczmień i owies bez zmiany.

(K) **Poznań,** 25 maja. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: piękne.

Okowita staléj.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano ——, w miejscu bez beczki) tow. opodat. 50-ta 55,50 m., 70-ta 35,70 m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 55,50 mrk., 70-ta 35.70 mrk.

Wrocław, 24 maja 1895 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow	Za 100 kilogramów ciężki naj wyż. M	F.	naj niż. M	F.	średni naj wyż. M	F.	naj niż. M	F.	lekki towar naj wyż. M	F.	naj niż. M	F.
Pszenica biała	16	30	16	00	15	80	15	30	15	00	14	50
Pszenica żółta	16	20	15	90	15	70	15	20	14	90	14	40
Żyto	13	60	13	50	13	40	13	30	13	20	13	00
Jęczmień	13	00	12	20	11	20	9	90	9	10	7	90
Owies	12	60	12	40	11	90	11	70	11	40	11	10
Groch	13	50	12	50	12	00	11	50	11	00	10	50

Hamburg, 24 maja. Okowita stale, maj-czerwiec 21¼ żąd., czerwiec-lipiec 21¼ żąd., lipiec-sierpień 21½ żąd., sierpień-wrzesień 2 ¾ żąd. Kawa good average Santos za maj 77—, za wrzesień 76½, za grudzień 74—, za marzec 73—. Usposobienie: potw. Obrót 5000 worków.

Magdeburg, 24 maja. Cukier ziarnisty excl. work. 92% 11,30 cukier ziarn. excl. 88 Rendem. 10,80. Drugi produkt excl., 75 Rendem. 8.25. Usposobienie: spok. Rafinada chlebowa I 23,00, rafinada chlebowa II. 22,75. Mielona rafinada z beczką 23,25, mielona Melis I. z beczką 23,50—. Spok. Cukier surowy I. produkt transito fr. statek Hamburg za maj 10,37½ pł. 10,40 żąd., czerwiec 10,37½ płac., 10,40 – żąd., lipiec 10,55— pł., 10,57½ żąd., sierpień 10,65 pł., 10,67½ żąd. Spok Obrót tygodniowy w cukrze surowym 174 000 ctr.

(Nadesłano).

Wszelkie zioła lecznicze, tynktury, oleje etc.

księdza Kneippa

są na składzie w najlepszym gatunku **w aptece klasztornéj braci miłosiernych** (Kloster-Apotheke der Barmherzigen Brüder) **we Wrocławiu.** Przesyłki pozamiejscowe uskuteczni się szybko. (1367)

FABRYKA papierosów i tureckich tytuni 101) **„VULKAN“**

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Telegram giełdowy.

Berlin, 25 maja 189› roku. (Kursa końcowe)

Kurs z dnia	24	25
Pszenica niżej.		
na maj	158 25	157 —
na wrzesień	163 —	161 50
Żyto niżej.		
na maj	138 75	137 50
na wrzesień	143 —	142 —
Oléj rzep. spok.		
na maj	47 20	46 20
na październik	46 40	46 50
Okowita stalej.		
eksportowa	37 50	37 90
na maj	41 70	42 —
na cz-rwiec	41 80	42 20
na lipiec	42 20	42 50
na sierpień	42 60	42 90
na wrzesień	42 9	43 10
spożywcza	57 20	— —
Owies		
na maj	129 —	128 25
Wypowiedziano:		
żyta węgpli	000	000
okowity kw. eksp	10,000	0,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	22	24
Niem. 3% poż pan.	98 50	98 40
Consol. 4%	106 40	106 30
Consol. 3½%	105 —	105 —
Pozn. 4% l. zast.	102 90	103 —
Pozn. 3½% l. zast.	101 80	101 70
Pozn. 4% l. rent.	105 50	105 40
Pozn. 3½% l. rent.	101 90	102 —
Poznań oblig.	102 —	101 75
Nowa Pozn. poż	101 50	101 70
Austr. banknoty	167 75	167 65
Austr. renta srbr.	100 20	100 20
Ros. banknoty	221 25	21 25
Ros. listy zastaw.	103 20	103 10
Węg. 4% renta zł.	103 40	103 30
Węg. 4% „ kor.	98 30	98 30
Aust. kred. akcye	245 40	245 75
Lombardy	41 90	41 30
Disconto com.	219 50	219 90

Usposobienie: stale.

Dodatek